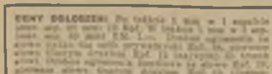
10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY



Rok II. Nr. 15.

Kraków, wtorek 21 stycznia 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Walka między optymizmem a pesymizmem w Anglji.

Ward Price ostrzega koła rządowe.

Kraków, 20 stycznia. Jak wynika z ostatnich doniesień z Londynu, koło ludzi, którzy niezbyt optymistycznie patrzą w przyszłość, naogół nie jest tak małe, jakby sobie tego życzył rząd angielski. **Niemiłym głosem ostrzegawczym jest głos znanego z dzienników Rothermera dziennikarza angielskiego, Warda Price'a.**

Wypowiedział się on już na łamach dziennika angielskiego o największym nakładzie — „Daily Mail". W swym pierwszym artykule, który również ukazał się w tymże dzienniku, przedstawił on

rzut oka na sytuację, w jakiej obecnie znajduje się Wielka Brytanja.

Już z tego pierwszego artykułu Warda Price można wywnioskować, **że celowy optymizm, jaki lansują pewni członkowie rządu angielskiego, pod wieloma względami pozbawiony jest podstawy.**

Ward Price przedstawia sprawy tak, jak one faktycznie wyglądają. Nie upiększa on niczego, lecz przeciwnie, usiłuje ostrzec przed niebezpieczeństwami, które ciągle jeszcze czyhają na Anglję i które mogą się stać przyczyną załamania się imperjum brytyjskiego, jeśli będą dalej niedoceniane. Ward Price dochodzi do wniosku, że **najbliższe sześć miesięcy przyniesie decyzję co do tego, czy Anglja dalej będzie istniała, czy też upadnie.**

W swym nowym artykule, opublikowanym w „Daily Mail"

ostrzega Ward Price ponownie angielskie społeczeństwo przed zbyt wielkim optymizmem.

Chodzi mu przedewszystkiem o to, że obecne wojskowe sukcesy armji, stojącej pod dowództwem generała Wavella, **nie powinny być przeceniane.**

Sukcesy na północno-afrykańskim terenie wojennym należy przypisać **jedynie słabej obronie nieprzyjaciela.** Zapewne, że zasadnicze plany generała Wavella przyczyniły się do tego, iż Bardia została zdobyta, ale trzeba odczekać, czy plany te potrafią się ostać na dłużej. Libja, na skutek warunków, w jakich brytyjska armja operuje w Afryce północnej, może stać się **niebezpieczną okolicznością**, gdyż pustynia z jej nielicznemi odpowiednio rozbudowanemi bazami

może zaprowadzić wojska w pułapkę.

Chodzi o olbrzymie przestrzenie, które wymagają wielkich kontyngentów wojska dla obsadzenia.

Poza tem poważną trudnością jest utrzymanie połączenia między poszczególnemi oddziałami wojska i zapewnienia im koniecznych dostaw żywności i posiłków. **Anglja nie może sobie pozwolić na luksus nagłej reakcji właśnie na tym terenie wojennym.** Dalsza ofensywa w Libji nie może przynieść dalszych korzyści, ponieważ armja Wavella będzie się ciągle oddalała od swej bazy, to jest od Egiptu.

Interesującem i bardzo pouczającem jest, co znany dziennikarz angielski ma do powiedzenia

na temat ofensywy angielskiej na kontynencie europejskim.

Wielokrotnie oświadczano z strony angielskiej, że Wielka Brytanja w niedalekiej przyszłości będzie mogła przejść od defensywy, w której się obecnie znajduje, do ofensywy.

W związku z tem Ward Price oświadcza, **że nie powinno dopuścić się do błędu ponownego zmierzenia się z Niemcami na kontynencie.** Niemcy na kontynencie mają być tak mocne, że walka z niemi zawsze musi się zakończyć na ich korzyść. Byłoby zatem złą radą, gdyby się zalecało Anglji zamieszanie się w jakąś awanturę.

Istniejącemi siłami należy tak gospodarować, aby użyć je tylko tam, gdzie faktycznie mogą one odnieść pełny sukces. Natomiast Ward Price

poleca rządowi brytyjskiemu rozbudowanie osłabionej floty i wzmocnienie lotnictwa,

które również poniosło wielkie straty. Przy pomocy jakich środków ma to nastąpić — Ward Price tego nie podaje, w każdym jednak razie, jako krytyczny obserwator, **nie jest tego zdania, aby Anglja mogła zdać się jedynie i wyłącznie na pomoc Ameryki.**

Także i Churchill zabrał w ubiegłym tygodniu głos, celem złożenia nowych oświadczeń. Ponieważ nie ma on sposobności przemawiania przed parlamentem, **zorganizował on dla Glasgowa tak zwane zebranie ludowe pod gołem niebem.** On, który dotychczas stale naigrawał się z narodowych socjalistów i faszystów, że zawdzięczają oni swoje sukcesy jedynie przemówieniom na zebraniach ludowych, nie omieszkał uciec się do tego samego środka „wpływania na naród". Musi zatem być coś pozytywnego w metodzie uświadamiania ludu, która została naprzód użyta przez mocarstwa osi, jeśli Churchill **przejmuje teraz tę samą metodę i usiłuje ją przeprowadzić w swym kraju.** Nie jest to zresztą pierwszy wypadek, w którym rząd angielski korzysta ze skutecznych metod mocarstw osi.

Mowa Churchilla tym razem stała naogół pod znakiem charakterystycznego pesymizmu.

Premjer angielski oświadczył otwarcie, że przed Anglją stoją jeszcze **wielkie niebezpieczeństwa**, które, jeśliby się je lekceważyło, mogą przynieść zgubę. Ludność angielską czekają jeszcze długie miesiące, w ciągu których będzie musiała wytrzymać **bombardowanie miast i obszarów przemysłowych, nie mając możliwości na udzielenie tej samej odpowiedzi.** Nie należy się spodziewać niczego innego, jak tylko cierpienia i gnębienia. Churchill złożył również sprawozdanie, jak przedstawia się sprawa angielskich zbrojeń.

Także i on nie opuszcza się wyłącznie na pomoc Ameryki.

Rok 1941, według zapowiedzi Churchilla, zgotuje Anglikom wiele jeszcze nieprzyjemności, gdyż narazie Wielka Brytanja nie jest w możności udzielenia należytej odpowiedzi na ciosy niemieckiego lotnictwa. Churchill liczy się z tem, że **Anglja dopiero pod koniec tego roku, względnie na początku przyszłego roku na lądzie i w powietrzu nie będzie pozostawała w tyle za Niemcami.** Nawet gdyby tak miało być, jak twierdzi Churchill, to i tak trzeba sobie zdać sprawę z tego, że **Niemcy w międzyczasie nie zmniejszą swych zbrojeń, lecz powiększą je.** Jakby nie było — przewaga wojskowa Niemiec nie będzie mogła być zrównoważona przez Anglików nawet w ciągu kilku lat. Jak wykazał dotychczasowy przebieg wojny, Niemcy nie tracą czasu, **nie rozbudowują swoje pozycje i wzmacniają swoje zbrojenia do gigantycznych rozmiarów.**

Jeśli się wie, że **wśród słuchaczy na zebraniu w Glasgow znajdował się wysłany do Europy mąż zaufania prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta**, to wówczas nie będzie trudnem uświadomienie sobie, dlaczego mowa Churchilla była utrzymana w tak pesymistycznym tonie. **To, co powiedział premjer angielski, było przeznaczone raczej dla uszu Hopkinsa, niż dla uszu słuchaczy.** Przy pomocy tej mowy miało się wywrzeć wpływ na Hopkinsa. Oczekuje się tego, że Hopkins pośle do Waszyngtonu równie pesymistyczne sprawozdanie, jak pesymistyczną była mowa Churchilla.

Także i wojenni obserwatorzy amerykańscy zdają sobie sprawę z tego, że

kryzys angielski musi dojść do punktu kulminacyjnego w najbliższym czasie.

Tego mniemania jest przedewszystkiem amerykański minister wojny Stimson, którego oświadczenia nie brzmią bynajmniej optymistycznie. Wraz z Churchillem także i brytyjski minister żeglugi Cross jest zdania, że

dla brytyjskiej floty handlowej nadchodzą ciężkie czasy.

Niemcy koncentrują swoje ataki z tygodnia na tydzień w coraz silniejszym stopniu na angielską flotę handlową, a wielkie straty w tonażu są nadzwyczaj zastanawiające.

Poza ramy te wychodzi natomiast angielski minister lotnictwa **Sinclair.** Usiłuje on utrzymać dobre pozory i swym deklaracjom nadaje **optymistyczne zabarwienie.** Jego relacje dochodzą do kulminacji w stwierdzeniu, że strefa powietrzna nad Anglją obecnie jest całkowicie opanowana przez angielskie lotnictwo. Trzeba się jednak zapytać, jak zatem może dochodzić do tego, że mimo angielskich myśliwców i mimo angielskiej artylerji przeciwlotniczej, niemieckim lotnikom **ciągle się udaje atakować angielskie miasta i angielskie obszary przemysłowe.** Ale o atakach tych Sinclair nic nie mówił. Pojawienie się samolotów niemieckich jest tak codziennem wydarzeniem, że zdaniem angielskiego ministra lotnictwa nie ma już o czem mówić.

Życzenie, aby po upadku Bardji ludność angielska popodła w zwycięski zawrót głowy, nie stało się zadość. Przeciwnie, raczej

pesymizm przybiera na sile.

Opanowanie go będzie bardzo trudnem, niemal niemożliwem dla rządu angielskiego. Najbliższe miesiące wykażą, że Anglja ma już niewiele do powiedzenia na kontynencie europejskim.

Obserwator.

Ostre słowa „Kokumin Szimbun" pod adresem Stanów Zjednoczonych.

(=) **Tokio**, 20 stycznia. **W dalszym ciągu tokijskie dzienniki zajmują krytyczne stanowisko przeciwko wrogiemu ustosunkowaniu się Stanów Zjednoczonych do Japonji.**

„Kokumin Szimbun" wypowiada się, iż Stany Zjednoczone uprawiają podstępne manewry, które w rzeczywistości prowadzą do zajęcia stanowiska Anglji na Atlantyku zachodnim, oraz na Dalekim Wschodzie. Z tych to względów projektuje Waszyngton okrążenie Japonji na Pacyfiku, o czem świadczą zbrojenia floty północno-amerykańskiej, oraz budowanie baz obronnych.

Już obecnie da się w przybliżeniu ustalić, że linja okrążająca rozciągać się będzie od Australji poprzez wyspy Hawajskie aż do Kanady, przyczem nie jest wykluczone rozszerzenie jej do Singapoore.

Mimo prowokującego stanowiska Stanów Zjednoczonych, zachowanie się japońskiej marynarki jest po myśli wskazówek admirała Togo nadal spokojne, co nie znaczy, by nie miała ona zabrać głosu w odpowiedniej chwili.

Straty państw neutralnych w tonażu okrętowym.

(ü) **Sztokholm**, 20 stycznia. Od chwili wybuchu wojny utraciła **Szwecja** 80 statków handlowych o łącznym tonażu 276.700 ton. Przy tej okazji zginęło 484 marynarzy-Szwedów.

Straty **Norwegji** określa się 107 statkami łącznej pojemności ok. 500.000 ton, oraz 605 marynarzami, którzy ponieśli śmierć wskutek działań wojennych.

Flota **duńska** złożyła na ołtarzu wojny 44 jednostki handlowe łącznej pojemności 105.000 ton.

Finlandja utraciła 26 statków łącznej pojemności 76.750 ton z 99 marynarzami, wreszcie **Stany Zjednoczone** zapisać muszą na rachunek strat morskich 2 wielkie statki łącznej pojemności 24.000 ton, oraz śmierć 25 marynarzy.

Ogółem więc straty morskie państw neutralnych, w zestawieniach przez nie sporządzonych wynoszą **341 jednostek morskich** łącznej pojemności prawie 1.5 miljona ton przy równoczesnej stracie 2.086 marynarzy.

Nowy długodystansowy bombowiec niemiecki.

Berlin, 20 stycznia. **Po raz pierwszy podano informacje co do konstrukcji najnowszego niemieckiego bombowca, czteromotorowego bombowca długodystansowego Focke-Wulf „Kurier".**

Bombowiec ten jest opracowany na podstawie znanego z rekordowego lotu do Nowego Jorku i Tokio samolotu pasażerskiego Focke-Wulf 200 „Condor". Samolot ten jest wyposażony w liczne karabiny maszynowe i działa, a jego załoga składa się z sześciu ludzi. Cztery silniki „BMW Bramo" pozwalają temu samolotowi na rozwinięcie znacznej szybkości. Urządzenia, służące do usuwania lodu, umożliwia przeprowadzanie ataków przy każdej pogodzie. Samolot może przewozić wielkie bomby na znaczne odległości.

Zasądzenie przywódcy Arabów.

Rzym, 20 stycznia. Jak donosi „Popolo di Roma" z Bejrutu, ukazujący się tam dziennik „Jour" komunikuje, że arabski **przywódca nacjonalistów Jussef Abu Dura został skazany na śmierć przez angielski sąd wojenny w Jerozolimie. Wyrok obecnie został wykonany.** Proces miał być przeprowadzony przy zamkniętych drzwiach.

Ostrzeżenie Arabów pod adresem Anglji.

(=) **Sofia**, 20 stycznia. „Dnevnik" donosi, że na łamach wychodzącego w Damaszku arabskiego dziennika „Al Jaum" ujawniono zamiary Anglików na terenie Iraku, przyczem wiadomość ta wywołała w świecie arabskim olbrzymie zaniepokojenie i oburzenie.

Dziennik ostrzega Anglję przed zamachem na niepodległość Iraku, bowiem zamach ten byłby uważany jako zamach na świat arabski i jako taki musiałby wywołać odpowiednią reakcję.

Coventry trzeba będzie od nowa budować.

(=) **Sztokholm**, 20 stycznia. Okazuje się, że miasto Coventry zniszczone wskutek akcji niemieckiego lotnictwa, trzeba będzie odbudowywać od podstaw. Architekt miejski Gibson zakomunikował swój sąd o tem w sposób oficjalny, przyczem dodał, że zarząd miejski opracuje projekty odbudowy miasta na dawnych projektach regulacji i rozbudowy.

Akcje odbudowy miasta ma się rozpocząć bezpośrednio po zaprzestaniu działań wojennych.

Apel angielskiej policji kobiecej.

(§) **Sztokholm**, 20 stycznia. Angielska kobieca policja pomocnicza zwróciła się za pośrednictwem angielskiego radja z apelem do kobiet w Anglji, by kobiety, w wieku od 18 do 43 lat zgłaszały się do służby szoferskiej w Londynie, przyczem pożądane są kandydatki znające dobrze rozkład miasta.

Do służby tej mogą zgłaszać się również kobiety do 50 roku życia, z warunkiem, że w czasie wojny światowej wykonywały służbę pomocniczą w armji brytyjskiej.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 20 stycznia. Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** wielkie opady śnieżne ograniczyły obustronną działalność.

W **Afryce północnej** działalność artylerji na odcinku pod Tobruk, jak również zmotoryzowane wywiady w pustyni na południu Cyrenajki.

W **Afryce wschodniej** włoskie lotnictwo skutecznie zbombardowało nieprzyjacielskie bazy lotnicze w górnym Sudanie, jak również dworzec i wojska w Aroma, dalej w locie zniżonym na obszarze Makeira (dolny Sudan) uzbrojone grupy. Nieprzyjaciel podjął naloty na Massaua, gdzie jeden budynek został lekko uszkodzony, i na Assab, gdzie nie wyrządzono żadnych szkód.

Niemieckie formacje bombowe zaatakowały pod osłoną włoskich i niemieckich myśliwców kilka lotnisk **na wyspie Malcie**. Hangary, koszary i pola startowe zostały trafione, stwierdzono liczne wielkie pożary. Jedn samolot angielski typu „Hurricane" został zestrzelony. Jeden samolot niemiecki nie powrócił.

*

Rzym, 21 stycznia. Włoski komunikat wojskowy z poniedziałku brzmi następująco:

Główna kwatera komunikuje:

Na **froncie greckim** przy stale utrzymującej się niekorzystnej pogodzie, nie było ważniejszych wydarzeń. Włoskie samoloty przeprowadziły skuteczne ataki bombowe na nieprzyjacielskie bazy. Pozatem wojska i kolumny posiłkowe zostały obrzucone bombami i ostrzelane i z karabinów maszynowych.

W **Cyrenajce** działalność artyleryjska i wywiadowcza na frontach Giarabub i Tobruk. W okolicach Giarabub włoskie samoloty zbombardowały z doskonałym skutkiem nieprzyjacielskie oddziały zmotoryzowane. Podczas nieprzyjacielskiego nalotu na Tobruk jeden samolot został zestrzelony przez włoską obronę przeciwlotniczą.

W **Afryce wschodniej** jeden z włoskich wysuniętych oddziałów na froncie Sudanu odparł silny nieprzyjacielski atak i wziął do niewoli jeńców. Jeden z włoskich oddziałów zaatakował sprowadzony na samochodach oddział i szwadron kawalerji i zmusił je do ucieczki. Włoskie samoloty bombardowały w rozmaitych miejscowościach Sudanu samochody pancerne. — Nieprzyjaciel podjął kilka nalotów na teren erytrejski i wyrządził lekką szkodę.

Formacje bombowe **niemieckiego korpusu lotniczego**, w otoczeniu włoskich i niemieckich myśliwców zaatakowały w locie nurkowym bazę flotową La Valetta na Malcie i trafiły kilkakrotnie znajdujące się tam okręty, arsenał i urządzenia portowe. Jeden parowiec zatonął. Lotniskowiec „Illustrious", który podczas poprzednich nalotów był już wielokrotnie trafiony, otrzymał dalsze trafienia bombami ciężkiego kalibru. Włosko-niemieckie samoloty myśliwskie zestrzeliły sześć nieprzyjacielskich samolotów. Jeden włoski samolot myśliwski i cztery niemieckie bombowce nie powróciły.

O świcie dnia 20 stycznia nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły bomby na pewną miejscowość południowo-włoską. Urządzenia wojskowe nie zostały trafione. Dwie osoby cywilne są lekko ranne.

Król włoski odwiedził rannych żołnierzy w Neapolu.

(—) **Rzym**, 20 stycznia. Król włoski i cesarz Etjopji przybył w sobotę niespodziewanie do Neapolu, gdzie odwiedził rannych żołnierzy i oficerów, przebywających w jednym ze szpitali wojennych.

Monarcha spędził dłuższy czas w szpitalu na serdecznej rozmowie z żołnierzami.

Konsekracja kościoła garnizonowego w Addis Abebie.

(=) **Citta del Vaticano**, 20 stycznia. W Addis Ababie odbyła się uroczystość konsekracji kościoła garnizonowego, w której udział wziął wicekról Włoch, oraz delegacje wszystkich rodzajów broni.

Włoskie dzienniki piszą w związku z tem, że świątynia jest pomnikiem wiary, oraz potęgi imperjum włoskiego i została poświęcona Bogu, opiekującemu się wojskiem.

Dom Boży zbudowany jest w całości z kamienia, przywiezionego z Afryki wschodniej, w stylu romańskim. Prezbiterjum zdobi wielki obraz mozaikowy, przedstawiający Chrystusa w otoczeniu żołnierza i robotnika.

Zakończenie belgijsko-niemieckich pertraktacyj gospodarczych.

Bruksela, 20 stycznia. **Belgijski komunikat donosi o zakończeniu belgijsko-niemieckich pertraktacyj gospodarczych.**

Pertraktacje te toczyły się między odpowiedniemi władzami Rzeszy a delegacją belgijską, która przez trzy dni bawiła w ub. tygodniu w Berlinie.

Podczas narad w ministerstwie gospodarki Rzeszy delegacja przedstawiła trudną sytuację Belgji w zakresie wyżywienia. Sekretarz stanu Herbert Backe zapewnił Belgję o pomocy Rzeszy, pod warunkiem, że władze belgijskie zapobiegną gromadzeniu zapasów zboża przez rolników belgijskich, jak również wystąpią ostro przeciwko przemytnictwu i paskarstwu. Delegacja złożyła odpowiednie zobowiązania i prosiła o przysłanie delegata ministerstwa gospodarki Rzeszy do Brukseli, który będzie mógł na miejscu czuwać nad formą dostaw i ich przeprowadzaniu.

Łuna pożarów nad Swansea.

Malta pod gradem bomb.

Berlin, 20 stycznia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje w niedzielę 19 stycznia:**

Łódź podwodna zatopiła dwa parowce ogólnej pojemności 8.600 br. t. rej. W nocy z 17 na 18 stycznia skierowane były ataki lotnictwa na ważne objekty wojskowe w Swansea. Powstało tam kilka wielkich pożarów, w szczególności zaś w porcie i wśród objektów komunikacyjnych w południowej części miasta.

Tejże samej nocy zaatakowały pojedyncze niemieckie samoloty bojowe ważne objekty wojskowe w rejonie Kanału Sueskiego oraz w Egipcie. Jeden samolot bojowy zaatakował wczoraj zupełnie niespodziewanie dwa lotniska na terenie Anglji południowo-wschodniej, przyczem w nieznacznej wysokości zrzucił z powodzeniem bomby, ostrzeliwując następnie z karabinów maszynowych. Zaobserwowano eksplozje bomb wśród poważnej ilości samolotów bojowych w chwili napełniania zbiorników z zapasem benzyny.

Pewien statek handlowy, płynący w okolicy ujścia Tamizy, został trafiony bombą w środek pokładu. Dnia 18 stycznia w godzinach południowych zaatakowały niemieckie samoloty bojowe i nurkowe, będące pod osłoną niemieckich i włoskich eskadr myśliwskich lotniska w Hal Far i Luca na wyspie Malcie, obrzucając je bombami. Celne pociski bombowe ciężkich kalibrów spadły na hangary i schrony oraz na pola startowe. Zestrzelono jeden nieprzyjacielski samolot myśliwski typu Hurricane. Zaginęły dwa samoloty niemieckie.

Baterje artylerji dalekosiężnej ostrzeliwały w ciągu ostatniej nocy brytyjski transport konwojowany, który płynąc w znacznych odstępach, usiłował przedostać się poprzez Kanał La Manche, jak również port Doveru.

Znowu wielki atak na Maltę.

Berlin, 21 stycznia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Silne formacje niemieckich samolotów bojowych i nurkowych zaatakowały wczoraj ponownie port La Valetta na Malcie. Kilka bomb ciężkiego kalibru trafiło ponownie na znajdujący się przy wybrzeżu lotniskowiec, dalej jeden kontrtorpedowiec w dokach i dwa znajdujące się w porcie okręty handlowe. Dalsze wybuchy i pożary zaobserwowano w urządzeniach warsztatowych, dokach, urządzeniach fabrycznych, jak również w arsenale La Valetta. Przez towarzyszące niemieckie i miskie myśliwce zostało zestrzelonych pięć myśliwskich samolotów brytyjskich.

W ramach zbrojnego wywiadu przeciwko Wielkiej Brytanji uzyskano w odległości 25 km na południowy wschód od Harwich trafienie w pewien parowiec, pojemności 8.000 ton, płynący w konwoju. Bezpośrednio po wybuchu okręt zapalił się i przechylił się na bok.

Niemieckie formacje samolotów bojowych przeprowadzały ostatniej nocy, mimo niekorzystnej pogody, skuteczne ataki na ważne ze względów wojennych objekty w Londynie i Southampton. Pozatem dalsze porty na południowo-wschodniem wybrzeżu Anglji zostały obrzucone bombami. Pięć samolotów niemieckich nie powróciło wczoraj z wyprawy na nieprzyjaciela.

Ameryka a bitwa morska u brzegów Sycylji.

Rzym, 20 stycznia. **Prasa światowa z wielkiem zainteresowaniem śledzi wydarzenia na morzu Śródziemnem i zajmuje się wyczerpująco przebiegiem bitwy morskiej u brzegów Sycylji oraz wielkim nalotem na Maltę.**

Z wydarzeń tych prasa wyciąga wnioski, że na Morzu Śródziemnem nastąpiła **poważna zmiana sytuacji**. Według sprawozdań amerykańskich straty, które poniosła angielska flota morz Śródziemnego w ciągu ostatnich dni, wywarły na czołowe koła w Waszyngtonie, mało korzystne wrażenie. Istnieje obawa, że nastąpi pogorszenie się sytuacji Anglji na morzu Śródziemnem. Dzienniki amerykańskie wyczerpująco opisują przebieg bitwy morskiej u brzegów Sycylji. Sprawozdania te wywołują wrażenie, że brytyjska flota morza Śródziemnego w przyszłości będzie znacznie zahamowana w swobodzie ruchów.

Także i w Londynie **nie ukrywa się troski o dalszy rozwój sytuacji na morzu Śródziemnem**. W kołach marynarki angielskiej panuje wrażenie, że Wielka Brytanja **musi się liczyć z nowa sytuacją wojskową na morzu Śródziemnem** i że niewątpliwie nastąpił punkt zwrotny.

Obydwie części brytyjskie floty morza Śródziemnego, wschodnia i zachodnia, są obecnie rozłączone. Połączenie między zachodnią i wschodnią częścią morza Śródziemnego jest obecnie bardzo zagrożone. Brytyjska admiralicja jest zatem zmuszona do poddania gruntownej rewizji dotychczasowej strategji na morzu Śródziemnem.

Przedewszystkiem przez interwencje niemieckiego korpusu lotniczego i wielokrotnych ataków powiększyło się niebezpieczeństwo dla angielskich konwojów na morzu Śródziemnem. Droga obok Sycylji możliwa jest do używania przez brytyjską flotę morza Śródziemnego jedynie wśród wielkich niebezpieczeństw i groźby wielkich strat.

Tem samem dalsze dostarczanie materjałów, jak również posiłków dla północnego i wschodniego frontu afrykańskiego oraz popieranie materjałowe Grecji zostały conajmniej ograniczone. Obecnie pozostaje Anglikom dla zaopatrzenia materjałowego brytyjskiej armji egipskiej i dla popierania Grecji jedynie bardzo kosztowna i daleka droga dookoła Afryki południowej i przez Czerwone Morze, względnie niezwykle uciążliwa droga lądowa przez Afrykę.

Przygody brytyjskiego okrętu linjowego „Malaya".

(§) **Berlin**, 20 stycznia. Brytyjski okręt linjowy „Malaya", który w czasie walk w cieśninie sycylijskiej doznał również silnych uszkodzeń od bomb, jeszcze w dniu 31 maja 1916, w czasie chrztu ogniowego w bitwie morskiej na Skagerraku, wyszedł ciężko poszwankowany.

W ostatniej fazie tej pamiętnej walki między krążownikami bojowemi „Hippers" i „Beaty" wzięła również udział ówczesna piąta angielska eskadra wojenna, licząca 4 potężne statki linjowe, a wkrótce potem także część niemieckiej floty oceanicznej.

W czasie tego krótkiego, ale niezwykle gwałtownego starcia **„Malaya" w ciągu kilku minut została trafiona 7 pociskami najcięższego kalibru**, które wyrządziły wielkie spustoszenia. Strzaskane zostały przewody parowe, zerwano wierzch tylnej wieży, ciężkie pociski przebiły pancerz na linji zanurzenia, a statek pochylił się na wodzie i został ogarnięty pożarem.

Kiedy „Malaya" dla zamaskowania się swoją artylerją średniego kalibru poczęła strzelać tuż przed sobą w wodę pociski na bliski dystans, **dwa dalsze ciężkie strzały zdruzgotały wszystkie jego działa 15 cm, znadujące się przy burcie sterowej.**

Z wielkim trudem zdołał wówczas statek wśród mgły i dymów uciec z pod zasięgu celnego ognia niemieckiego 131 ludzi załogi stało się niezdolnymi do walki, z tego połowa zginęła.

Statek linjowy „Malaya", wypuszczony na wodę w roku 1915, został w ciągu wielu lat **gruntownie przebudowany**, co trwało do roku 1936, przyczem wyposażono go w nowoczesne urządzenia sterowe, wmurowano torped » nowe maszyny.

Jego okręt siostrzany „Barham", również gruntownie zmodernizowany, został z końcem roku 1939 trafiony torpedą i przez długie miesiące stał się niezdolny do walki.

Straty na morzach.

(=) **Lizbona**, 20 stycznia. Brytyjska admiralicja komunikuje o zatopieniu dwóch statków patrolowych, mianowicie „Chestnut" i „Desire" wskutek działalności jednostek nieprzyjacielskich.

Od kilku miesięcy brak jakichkolwiek wiadomości o losach portugalskiego statku motorowego „Jos Jose", który puściwszy macierzysty port w Lizbonie, udał się w kierunku Anglji, mając na swym pokładzie ładunek konserw rybnych i cukru. Istnieją obawy, iż statek zaginął.

W ciągu ostatnich tygodni daremnie usiłowała rzesza robotników przy pomocy czterech kontrtorpedowców wyciągnąć angielski statek transportowy „Siwa" z mielizny opodal ujścia rzeki Tejo.

Rzeczoznawcy orzekli, że ze statku trzeba będzie zrezygnować i uważać go za nienadający się do żeglugi. Parowiec osiadł bardzo głęboko na mieliźnie i wszelkie próby uruchomienia go okazały się daremne.

Nowi admirałowie brytyjskiej floty śródziemnomorskiej.

(=) **Sztokholm**, 20 stycznia. Głównodowodzący floty śródziemnomorskie wiceadmirał **Sir Cunningham** (jest on bratem szefa eskadry, stacjonowanej w swoim czasie w Aleksandrji, który ostatnio został przeniesiony do Londynu), został mianowany admirałem.

Pozatem stopień admiralski otrzymał wiceadmirał **Sir Max Horton**. Nadto brytyjska admiralicja komunikuje o nominacji dwóch kontradmirałów na stanowiska wiceadmirałów.

Jednolity typ angielskich okrętów handlowych.

(=) **Sztokholm**, 20 stycznia. W związku z angielskim projektem jednolitych statków morskich o standartowej pojemności 8.000 ton, obecnie słychać, że tego rodzaju okręty będzie się wykonywało nietylko w stoczniach, których zdolności produkcyjne odpowiadają temu celowi, ale, że części okretowe beda wykonywane w fabrykach wewnątrz kraju.

W tym celu zamierza się powierzyć zamówienia również fabrykom zamorskim, które wykonane w swych warsztatach części będą przesyłały na jeden punkt i tam będą montowane.

Anglicy zakładają szlifiernie diamentów.

(=) **Amsterdam**, 20 stycznia. Anglicy czynią próby zmierzające do utworzenia **w kraju własnej szlifierni diamentów. Po** przerwaniu kontaktów z Antwerpją i Amsterdamem daje się w Anglji odczuć dotkliwy brak diamentów do celów przemysłowych.

Wszystkie chłodnie Anglji pod kontrolą państwową.

(§) **Sztokholm**, 20 stycznia. Według depeszy Reutera, zapowiedziana została na szeroką skalę zakrojona kontrola władz rządowych nad wszystkiemi chłodniami w Anglji.

Podjęty ma być na szeroką skalę zakrojony plan zewidencjowania wszystkich zdatnych do użytku chłodni, a to celem możności przechowania artykułów żywnościowych.

Turecki rząd czyni zapasy.

(=) **Ankara**, 20 stycznia. W związku z otwarciem obrad parlamentu oświadczył premjer, iż staraniem rządu będzie poczynienie wystarczających zapasów i zapewnienie dostaw żywności, opału i odzieży dla ludności. Główną uwagę poświęca rząd sprawie polityki zasobów, usuwania lichwy i podbijania cen regulowania przywozu i zwiększenia produkcji rolnej.

Na terenie miast zaprowadzono przepis sporządzania chleba z jednolitego gatunku mąki.

Zatrzymanie francuskiego parowca „Mendoza".

(—) **Rio de Janeiro**, 20 stycznia. **Według komunikatu brazylijskiego ministerstwa marynarki został w sobotę rano zatrzymany przez brytyjski krążownik pomocniczy „Asturia" francuski parowiec „Mendoza", który ostatnio czynił wysiłki wydostania się na pełne morze i popłynięcia do Francji z ładunkiem żywności. Zatrzymanie „Mendozy" miało miejsce w odległości 5 i pół mili morskiej od wybrzeży stanu Catharina.**

Po wypadku poważnego naruszenia neutralności, którego „Asturia" dopuściła się przed kilku dniami na wodach terytorjalnych Urugwaju, w odniesieniu do „Mendozy", udało się wreszcie brytyjskiemu krążownikowi pomocniczemu wykonać swe zadanie.

Jak się dowiaduje korespondent francuski, parowiec „Mendoza" przejechał koło molo portu w Rio Grande, ścigany przez brytyjski krążownik pomocniczy „Asturia". Kapitan „Mendozy" odpowiedział odmownie na propozycje komendanta portu w Rio Grande przysłania mu pilota i jeszcze we czwartek wieczór pożeglował w dalszym ciągu w kierunku południowym, trzymając się brazylijskich wód terytorjalnych.

Brytyjski krążownik „Asturia", który czatował na parowiec koło Montevideo, a następnie ścigał go dalej, zniknął z oczu osób obserwujących go z lądu. W kilka godzin po przepłynięciu parowca przed molo w Rio Grande, zameldował samolot patrolowy brytyjskiego inspektoratu wybrzeża, że nie wykrył ani śladu zarówno „Mendozy", jak i jakichkolwiek jednostek brytyjskich.

Równocześnie rząd brytyjski widział się zmuszonym wobec protestu Urugwaju z powodu naruszenia urugwajskich wód terytorjalnych w związku z napadem brytyjskim na francuski parowiec „Mendozę" przesłać rządowi w Urugwaju pełne usprawiedliwienie. We czwartek poseł brytyjski w Montevideo zjawił się w tej sprawie u ministra spraw zagranicznych Urugwaju.

Brytyjscy lotnicy, którzy — jak już wczoraj donieśliśmy — byli zmuszeni do lądowania w pobliżu parowca francuskiego, zostali w międzyczasie internowani w Urugwaju.

Eskurial natchnieniem nowej Hiszpanji.

Król Hiszpanji Filip II.

Kraków, 21 stycznia.

Wśród najsławniejszych królewskich zamków lecz również pośród wielkich klasztorów zajmuje hiszpański Eskurial, położony niedaleko Madrytu zupełnie swoiste miejsce. Jest to **zarówno zamek jak klasztor,** jest reprezentacyjny, a równocześnie skromny, pokoje jego są wielkie, ale przypominają nieco cele klasztorne. Aby zrozumieć wielkość tej budowli podajemy kilka szczegółów o niej.

Zamek ten posiada długości 207 m, szerokości 161; obejmuje on 16 podworców, 1111 okien wychodzących na zewnątrz i 1562 wychodzące na podworce, a dalej znajduje się w nim 1200 drzwi, 86 schodów i 89 fontan. W jakim celu zbudowano Eskurial? Czy jako rezydencję królewską, czy też jako klasztor, czy wkońcu w jakimś innym celu? Co do tego panowały doniedawna bardzo różne zdania, gdyż zapomniano o tych chwilach, w których klasztor powstał i zapomniano też ducha, w którym został zbudowany.

Poprostu przestano rozumieć Filipa II, za którego rozkazem powstał ten olbrzymi gmach.

Dzisiejsza Hiszpanja, która przeszła tak krwawy chrzest polityczny, która w wojnie domowej poznała do głębi wszystkie swoje zalety, ale też wady, która wkońcu doszła do drogi pośredniej, która odszukała swojego dawnego ducha i nawiązała do najlepszych czasów swych dziejów, ta Hiszpanja czuje się najbliższą właśnie epoce Filipa II. Składa się na to wiele momentów: **przedewszystkiem pozostanie ten król raz na zawsze w pamięci Hiszpanów jako człowiek, który dobrze rozumiał przeznaczenie swego narodu i który przyczynił się w najwyższym stopniu poza Ferdynandem Katolickim i jego małżonką Izabellą do wielkości królestwa.** — Falanga, która jest organizacją zasadniczą w obecnej Hiszpanji, a której ideologja jest rodzajem doktryny państwowej, nawiązuje swoją działalność zdaje się natchnąć duchowi tegoż Filipa II.

Ale jakże trudno zrozumieć dzisiaj tego króla, który żył trzystakilkadziesiąt lat temu i tak oddalony jest od dzisiejszego świata, żył w tak odmiennych warunkach i posiadał mentalność, którą dzisiaj niejeden nazwałby manjactwem.

A jednak nie był to bynajmniej manjak, wręcz przeciwnie.

Filip II był człowiekiem o nieugiętej woli, którą stosował przedewszystkiem sam do siebie, a następnie dopiero do swego otoczenia i do swoich poddanych. Był to fanatyk, ale **fanatyk mądry, który uważał się za powołanego przez los do utrzymania w świecie pewnego stanu rzeczy,** a mianowicie utrzymania wszechwładztwa religji katolickiej, oraz do utrzymania równowagi politycznej przy pomocy swojej polityki dynastycznej. **Ale i Filip II był też przedewszystkiem Hiszpanem:** O ile ojciec jego był jeszcze bardziej Habsburgiem jak Hiszpanem, o tyle u niego przedstawiało się to odwrotnie. Czuł się przedewszystkiem powołany do tego, aby wprowadzić w nowym świecie kulture hiszpańską i przez to samo religję katolicką, aby stworzyć z olbrzymich krajów za morzem nowy świat przesiąknięty duchem hiszpańskim.

Ale król ten był też ascetą,

sam pomimo swojej wszechpotęgi zdawał sobie sprawę z tego, że będzie musiał kiedyś złożyć sprawozdanie przed Boskim tronem i że każdy jego czyn będzie osądzony tak samo, jakby pochodził od pierwszego lepszego człowieka. **Stąd też życie jego było niezwykle skromne bez ostentacji**, sam zajmował w olbrzymim zamku w Eskurialu ledwie kilka pokoi, prawie że ubogo urządzonych. Był to umysł niezwykle głęboki, a charakter jego wystawiony był przez całe prawie życie na **ciężką próbę przez chorobę która zadawała mu niezliczone męki**. Ostatnie kilkanaście lat spędził Filip II bądź to w fotelu, bądź też na specjalnie skonstruowanym przez swojego służącego Lherrite krześle, które można było rozsuwać i stworzyć z niego rodzaju łoża. Reumatyzm nabierając okropnych rozmiarów, dręczył króla na równi z jego sumieniem, które codziennie przepuszczało przez niezwykle subtelny filtr wszystkie jego uczynki i nieraz stawiało mu poważne zarzuty. Czy godnie reprezentuje i kieruje swoim krajem? Czy dostatecznie przyczynia się do rozpowszechnienia wiary katolickiej? Czy dostatecznie dba o swoich poddanych? I wiele innych jeszcze zapytań stawało dzień w dzień przed umysłem Filapa II.

Powstanie zamku w Eskurialu łączy się z ciężką bitwa wojska hiszpańskiego nad Francuzami,

którzy w dniu 10 sierpnia 1557 zostali pobici pod Saint Quentin. Był to dzień poświęcony św. Wawrzyńcowi, który według legendy został umęczony na żelaznym ruszcie. Z wdzięczności za to zwycięstwo postanowił król Filip II zbudować olbrzymi zamek ku czci tego świętego, przyczem miał on posiadać postać rusztu i miał być połączeniem zamku z klasztorem. Ale nietylko zamek i klasztor miał powstać na wzgórzach w pobliżu Madrytu, **miała to być budowla, zawierająca w sobie siedzibę wszystkich wartościowych dla państwa hiszpańskiego gałęzi życia, miała być jakgdyby źródłem, z którego spłynęła wielkość Hiszpanji, jej organizacja, jej kultura, współcześni nazywają ten zamek „Una fuente de todas las ciencias“, czyli „źródło wszystkich świętości“. W Eskurialu miały znajdować się i bibljoteki, i szpitale, i apteki dla biednych, mieli tam też znaleźć schronienie w czasie głodu ludzie ubodzy, tam też miały znajdować się liczne urzędy, biura państwowe** itd. Jak widać, plan pierwotny przewidywał coś znacznie większego, niż jedynie zamek, czy rezydencję królewską.

Sarkofagi królewskie w Eskurialu.

23 kwietnia 1563 położono kamień węgielny pod zamek.

Liczni lekarze, architekci, wybierali miejsce na tę budowlę tak, aby zamek położony był w okolicy zdrowej, a równocześnie pięknej i urozmaiconej. Miejsce to znaleziono w górach Guadarrama na wysokości 1000 m. n. p. m. w miejscowości Eskurial, zwanej tak od słowa „Escorias“, tj. żużel. Wobec tego, że plan budowy przewidywał olbrzymi zamek, realizacja jego trwała bardzo długo. **Były chwile, kiedy Filip II tracił nadzieję, że kiedykolwiek doczeka się wykończenia zamku.** Praca szła niesporo, chociaż zarządzał temi robotami znany z energji, ale też z grubjaństwa braciszek Antonio de Villacastin. Wkońcu za jego inicjatywą opublikowano we wszystkich miasteczkach hiszpańskich, że król potrzebuje do budowy bezrobotnych kamieniarzy, murarzy, cieśli itp. Zgłosiło się wielu i praca poszła teraz sporzej. **W dniu 13-go września 1584 położono ostatni kamień i wkrótce potem legat papieski poświęcił tę gigantyczną budowlę,** której Filip II nie mógł już zwiedzić pieszo, tylko kazał się nosić w lektyce i w ten sposób poznawał swoje dzieło.

Po śmierci wielkiego tego króla następcy jego zupełnie zatracili zrozumienie dla tej budowli. Wyobrażali sobie, że jest to poprostu wielka rezydencja, nie rozumieli zaś, że **Eskurial był pomyślany jako siedziba hiszpańskości, jako miejsce, z którego miała promieniować hiszpańska kultura i hiszpańska siła żywotna.** Powoli schodziła Hiszpanja z placu, powoli musiała przeżyć coraz to gorsze chwile. Następcy Filipa II nie mieli tych zdolności co on, podlegali wpływom obcym, gmatwali się w polityce bezcelowej i powoli wielkie państwo, w którem nie zachodziło słońce, kurczyło się, a wraz z niem siły żywotne tego narodu.

Filip II pozostał wielką postacią historyczną, którą mało kto rozumiał i **dopiero założyciel Falangi, Jose Antonio Primo de Rivera ożywił pamięć tej postaci, związał ją z zadaniami współczesnej Hiszpanji i uczynił ją wraz z Eskurialem punktem wyjścia nowego ruchu umysłowego. W dniu 20 listopada, tj. w rocznicę stracenia Jose Antonio Primo de Rivery w roku 1936 w Alicante, wyraża się na ten temat dziennik „Arriba“ w ten sposób:**

„Dla generacji Falangi stał się Eskurial nietylko wzorem architektury, ale również fundamentem teologicznym, na którym samym może być zbudowana cała Hiszpanja. Eskurial jest też symbolem wysiłku: tutaj myślano o Bogu, który rządzi światem“. Ten wielki kompleks budowli zwany oficjalnie „królewski klasztor św. Wawrzyńca w Eskurialu“, stał się punktem wyjścia dla Falangi. Współczesna Hiszpanja chcąca oddać twórcy Falangi największą cześć, postanowiła go pochować właśnie w tych murach. **Od wsi do wsi nieśli Falangiści trumnę z Antonio Jose, jak go ogólnie nazywają, by złożyć ją wkońcu po odbyciu drogi 500 km. w kościele eskurialskim. Stało się to dnia 2 grudnia 1939 r.** Zaprzyjaźnione z Hiszpanją narody, a mianowicie Niemcy i Włosi złożyli na grobie Rivery wspaniałe wieńce, podkreślając zrozumienie dla tej ideologji.

Ale nietylko do czasów Filipa II nawiązuje ruch falangistowski: **czuje się on bliskim również czasów Ferdynanda katolickiego, który zjednoczył Hiszpanję, gdyż godło Falangi, tj. jarzmo i pęk strzał znajdujemy na budowlach pochodzących z czasów tego króla i które były godłami jego i jego żony Izabelli Katolickiej. Tradycja więc również wchodzi w skład zasadniczych kanonów Falangi, gdyż ona to ukazuje dzisiejszym Hiszpanom wielkie wzory do naśladowania.**

Pałac królewski Escorial pod Madrytem.

Dziedziniec ewangelistów w Eskurialu.

Nowomianowany poseł Rzeszy w Bratysławie.

(=) **Bratysława,** 20 stycznia. Nowo-mianowany poseł Rzeszy przy rządzie słowackim Sa-Obergruppenführer Hanns Elard Ludin złożył w ubiegły piątek wizytę premjerowi i ministrowi spraw zagranicznych Słowacji drowi Tuce.

W sobotę został on przyjęty przez prezydenta republiki dra Tiso, na którego ręce złożył swoje papiery uwierzytelniające.

Bazy lotnicze Stanów Zjednoczonych na Małych Antylach.

(=) **Waszyngton,** 20 stycznia. Departament stanu zakomunikował o dojściu do porozumienia z rządem angielskim w sprawie baz lotniczych na wyspie Santa Lucia, należącej do angielskiej grupy wysp Małych Antyli.

Stosownie do wskazówek amerykańskich rzeczoznawców, mających wydać opinję o odstąpionych przez rząd angielski w drodze dzierżawy terenów wyspiarskich, wybudowana ma być baza hydroplanów w Gross Islet Bay, oraz baza lotnictwa w okolicy Vieux.

Eksport belgijski na nowych drogach.

(=) **Bruksela,** 20 stycznia. Ciężki przemysł belgijski ma w najbliższej przyszłości podjąć transakcje handlowe i eksport swych wyrobów do Holandji, Danji, Szwecji i Finlandji. Obecnie toczą się rokowania co do wysokości kontygentów.

W kilku wierszach.

W ciągu ostatniego roku trwania wojny zanotowała Kanada wzrost o 25 proc. obrotów w handlu zagranicznym. Na uwagę zasługuje przywóz surowców. Zanotowano wzrost eksportu, który kierował się szczególnie do Anglji, Stanów Zjednoczonych i państw Ameryki południowej.

* * *

Londyński „Times“ wspomina w jednym z artykułów o poważnych trudnościach, jakie odczuwają pewne gałęzie przemysłu w związku z zapotrzebowaniem stali. Należy się m. in. liczyć z zastanowieniem produkcji nożyków do golenia, bowiem kraj cierpi na brak zapasów stali szlachetnej.

* * *

Włoski następca tronu otrzymał awans na generała broni.

* * *

Mussolini przesłał marszałkowi Rzeszy Goeringowi z okazji urodzin w podarunku ołtarz z Sterzing. Arcydzieło to, znajdujące się dotychczas w Sterzingu, należy do najpiękniejszych ołtarzy wczesnego malarstwa niemieckiego z XV wieku.

* * *

Mussolini otrzymał z Addis Abeby depeszę od 1500 oficerów przebywających na urlopach, w której składają mu oni wyrazy oddania oraz dumy, iż będą mogli jeszcze raz służyć z bronią w ręku ojczyźnie.

* * *

Papież przyjął we wtorek przed południem na prywatnej audjencji ambasadora niemieckiego przy stolicy apostolskiej v. Bergina.

* * *

Kierownikiem wydziału środkowo-europejskigo w rosyjskim komisarjacie spraw zagranicznych został zamianowany dotychczasowy sekretarz ambasady rosyjskiej w Berlinie Pawłow.

* * *

Naczelnik państwa Węgier Horthy przeniósł marszałka polnego Kenessy z powrotem w stan czynny i zamianował go szefem węgierskich sił powietrznych.

* * *

Zarząd miejski Zagrzebia w Jugosławji zarządził dwa razy w tygodniu wypiek i sprzedaż chleba sporządzonego z mąki kukurudzianej, a to celem zapewnienia mieszkańcom stałej dostawy chleba.

* * *

Z Vichy donoszą, że na skutek zarządzenia prefektów prowincjonalnych mają restauracje zaprzestać sporządzania jadłospisów zawierających potrawy a la Carte, lecz jedynie spis potraw, które sporządza się w tym dniu w kuchniach danych restauracyj.

Miecz samurajów jako dar dla feldmarszałka v. Brauchitscha.

(§) **Berlin,** 20 stycznia. Głównodowodzący armji lądowej feldmarszałek v. Brauchitsch przyjął w sobotę 18 stycznia w salonach Hotelu Bristol w Berlinie delegację oficerów japońskich, bawiącą w Niemczech i studjującą doświadczenia wojenne.

Przewodniczący tej delegacji generał Yamashita wręczył feldmarszałkowi miecz samurajów, będący upominkiem od armji japońskiej i przy tej okazji wyraził podziw narodu japońskiego dla bohaterskich wojsk niemieckich.

Jamajka na drodze do usamodzielnienia się

(—) **Nowy Jork**, 20 stycznia. „New York Times“ donosi z Kingston o uchwałach, jakie zapadły na wielkich zebraniach, dotyczących zmiany konstytucji, przyczem w uchwałach tych wyrażono żądania, aby Jamaica mogła regulować swe sprawy bez pośrednictwa Londynnu.

Zebrania te zostały zorganizowane w celu poruszenia zagadnień, dotyczących zmiany konstytucji dla kolonij, przyczem organizatorzy wykorzystali chwilową nieobecność gubernatora, który udał się do Anglji.

Wielki sukces Furtwaeglera w Medjolanie.

(=) **Medjolan**, 20 stycznia. Turnee artystyczne we Włoszech zespołu filharmoników berlińskich pod kierunkiem Wilhelma Furtwaeglera rozpoczęło się koncertem w medjolańskiej Scali.

Koncert ten, wykonany na deskach najsłynniejszej opery włoskiej, stał się wielkiem wydarzeniem muzycznem tegorocznego sezonu muzycznego. Cały muzyczny świat stolicy Lombardji, reprezentanci najwyższych władz państwowych i partyjnych oraz poważny zastęp członków niemieckiej kolonji obecni byli na koncercie, o którego zainteresowaniu świadczył fakt, iż sprzedano wszystkie bilety, a olbrzymia widownia zapełniła się słuchaczami do ostatniego miejsca.

Furtwaeglera witano żywiołowemi oklaskami zarówno w chwili ukazania się na widowni, jak i przy jej opuszczaniu. Na zakończenie koncertu publiczność zgotowała świetnemu muzykowi niemieckiemu żywiołową, długotrwałą owację.

Po koncercie odbyło się w ratuszu przyjęcie, wydane przez burmistrza Medjolanu ku czci Furtwaeglera.

Co dzień niesie?

Uważać na postojach wzdłuż jezdni.

(b) **W dniu 14 bm. przy Kattowitzerstr. w Bendzinie o godzinie 14.30 miał miejsce wypadek, który jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie pociągnął za sobą żadnych przykrych następstw. Przyczyną wypadku były sanie, pozostawione przez woźnicę za blisko szyn tramwajowych, tak że motorniczy musiał na miejscu zahamować by uniknąć zderzenia ze saňkami.**

Pomimo raptownego zahamowania nie obeszło się bez małego zderzenia, w wyniku którego sanki zostały poważnie uszkodzone. Winę za wypadek i tym razem ponosi woźnica, który jak wielu w tego rodzaju wypadkach nie zwrócił uwagi na przepisowe ustawienie sanek po lewej stronie jezdni, powodując wypadek.

(h) **ROWERY W TRAMWAJACH.** W ostatnich dniach wielokrotnie stwierdzono, że robotnicy z okolicznych miejscowości Dombrowy zabierają swoje rowery do tramwaju, nie zwracając najmniejszej uwagi na wskazówki konduktorów. Ze względu na wzmożony ruch tramwajowy tego rodzaju postępowanie jest niedopuszczalne i dlatego też Dyrekcja tramwajów wydała z mocą natychmiastową rozporządzenie, na podstawie którego przewożenie rowerów w tramwajach Zagłębia Dombrowskiego jest zabronione.

Ostateczne zlikwidowanie zbrodniczych band.

Herszt bandycki Beker popełnił 8 morderstw — 80 napadów rabunkowych oraz niezliczone inne przestępstwa.

(h) **Kattowitz**, 20 stycznia. **Zakończone w ubiegłym tygodniu przed Sądem Specjalnym w Kattowitz dwa procesy wykazały znów niezbicie, że władze bezpieczeństwa publicznego wydały bezwzględną walkę zbrodniarzom i przestępcom, grasującym na terenie nowowłączonych obszarów wschodnich.**

Jedynie dzięki pełnej poświęcenia pracy udało się władzom w stosunkowo krótkim czasie zlikwidować najbardziej niebezpieczne bandy i szajki złodziejskie. Jak trudne było to zadanie, które wymagało czujności dniem i nocą oraz wytrwania na posterunku, osądzi się najlepiej, o ile się zważy, jak olbrzymią ilość przestępstw, morderstw, napadów rabunkowych itp. dokonali ujęci członkowie band. Tak np. jeden z najbardziej osławionych bandytów Zagłębia Dombrowskiego, Roman Beker, popełnił conajmniej 8 morderstw, 80 napadów rabunkowych, oraz niezliczona ilość innych przestępstw. **W bezwzględnej walce ze zbrodniarzami, ręka sprawiedliwości dotknęła i Bekera, zarówno on, jak i jego wspólnicy już nie żyją.** Policja jednak nadal prowadzi walkę z elementem przestępczym, który należy bezwzględnie wytępić. Tak np. w czwartek i piątek ub. tygodnia odpowiadała przed Sądem Specjalnym w Kattowitz, Janina Karcz, kochanka Bekera, zamieszkała w Golonogu.

Oskarżona 23-letnia już od wczesnej młodości pozostawała w ścisłym kontakcie z osławionymi bandytami. **Pierwszym jej kochankiem był kilkakrotnie karanym bandyta, także i ostatni niejaki Kurek siedział zanim się poznali, kilka lat w więzieniu.** Kurek wiosną ub. roku zapoznał herszta bandy Romana Bekera z Karczówną. Od tej chwili mieszkanie oskarżonej stale się jedną z najczęściej odwiedzanych kryjówek niebezpiecznej bandy.

W pierwszym dniu rozprawy sądowej oskarżona wyparła się, gdy zauważyła brak głównego świadka obciążającego, wszelkiej znajomości oraz jakiegokolwiek kontaktu z bandytami. Dlatego też Sąd odroczył rozprawę na dzień następny, celem przesłuchania tego świadka. Po zeznaniu świadka, oskarżona zmuszona była do przyznania się, że **plany nowych napadów rabunkowych opracowane zostały w jej mieszkaniu.** Wiedziała także, że Roman Beker jest hersztem bandy i że ciągle nosi przy sobie broń. Pewnego dnia oddano w jej mieszkaniu dwa strzały. Wzięta w ogień krzyżowy przyznała się także, że na żądanie Bekera była szpiegiem bandy.

Roman Beker zajmował mieszkanie w domu Poroli. Mieszkanie to jednak znane było policji i dlatego też dniem i nocą pozostawało pod obserwacją. Wtedy oskarżona Karczówna udała się pod pretekstem wypożyczenia od sąsiadki garnka do tego mieszkania i stwierdzając obecność urzędników policyjnych, doniosła natychmiast o tem Bekerowi. Ponieważ oskarżona jak zresztą i inne kobiety ze wszystkie sił pomagały bandytom, udało się im wogóle **tak długo ukrywać przed policją.**

Dlatego też Sąd ukarał oskarżoną z całą surowością prawa, wydając wyrok skazujący ją na 5 lat ciężkiego więzienia oraz na utratę honorowych praw obywatelskich na przeciąg lat pięciu.

3 bandytów teroryzowało Chrzanów.

(h) **Chrzanów**, 20 stycznia. — **Rozprawa przeciwko bandzie paserów, tocząca się w ubiegłym tygodniu przed Wielką Izbą Karną Sądu Okręgowego w Kattowitz oświetliła przestępstwa drugiej bandy złodziejskiej, grasującej w powiecie Chrzanowskim.**

Od wiosny 1940 r. bandyci Dulemba, Głownia i Sławek po stworzeniu szajki bandyckiej teroryzowali całą ludność Chrzanowa jak i okolicy. Aż do chwili rozbicia szajki dokonali całego szeregu zbrodni w powiecie chrzanowskim. We wszystkich wypadkach posługiwali się bronią palną, która używali przy najmniejszem niebezpieczeństwie. **Po napadzie rabunkowym na skład wyrobów tytoniowych zastrzelono dnia 28 czerwca Dulembę.** Dwóch pozostałych bandytów schwytano kilka tygodni później i obecnie czekają na wyrok.

W międzyczasie Wielka Izba Karna zajęła się ich rodziną, która bez wyjątku oskarżona była o paserstwo. W pierwszym rzędzie odpowiadały żony głównych bandytów Weronika Dulemba oraz Rozalja Głownia. Oczywiście obie oświadczyły, że o zbrodniach i przestępstwach ich mężów nie miały najmniejszego pojęcia. Obie widzą się po raz pierwszy i nigdy nie miały ze sobą żadnej styczności. Sąd jednak udowodnił, że w więzieniu sądowem usiłowały porozumieć się ze sobą. Jedna z nich krzyknęła do drugiej: „pamiętaj, że się przed sądem nie znamy“!

W mieszkaniu Dulemby znaleziono różne przedmioty pochodzące z kradzieży — między innemi 7 tubek pasty do zębów. Na pytanie, skąd ma ową pastę, oskarżona złożyła sprzeczne zeznania. Stwierdzono jednak, że tuby pochodzą z dokonanej przed niedawnym czasem kradzieży. U drugiej oskarżonej Głównej znaleziono jedną tubę pasty do zębów, pochodzącej z tego samego rabunku. Jako dalsi krewni, oskarżeni byli szwagier jednego z bandytów Jan Likus i macocha Dulemby Karolina Makuda. W mieszkaniach ich znaleziono różne towary, które bez wyjątku pochodziły z kradzieży. Wszystkich 4 oskarżonych sąd skazał na sześć miesięcy więzienia za udowodnione paserstwo. Pozostałych trzech oskarżonych z braku dowodów ich winy, uwolniono.

Każdy zobowiązany do pomocy

(h) **Nagle mało znana ustawa znalazła w ubiegłym tygodniu zastosowanie przeciwko oskarżonemu z Halemby w powiecie Kattowitz.**

Pewnego dnia oskarżony zauważył w lesie wznoszący się dym i doszedł do przekonania, iż wewnątrz lasu wybuchnąć musiał pożar. Zbliżając się do miejsca pożaru, zastał tam dwóch leśniczych, oraz dwóch mężczyzn, zajętych przy gaszeniu szybko rozszerzającego się pożaru. Leśniczy zwrócił się do przybyłego, aby pomógł w gaszeniu. **Ten jednak na prośbę leśniczego odpowiedział tylko lekceważącym uśmiechem, odmawiając wszelkiej pomocy przy opanowaniu pożaru.** Ponieważ jednak na podstawie odnośnej ustawy każdy zobowiązany jest w interesie publicznym do udzielenia pomocy przy pożarze leśnym, oskarżony skazany został, przez Wielką Izbę Karną na sześć tygodni więzienia.

Surowa kara za przemyt koni.

(h) **Przed Sądem Okręgowym w Bielitz** jako instancji apelacyjnej, odpowiadali **Stanisław Dyrcz oraz Stanisław Molendrowicz, obydwaj zamieszkali w Wadowicach.**

Za przestępstwo dewizowe i przemyt koni Dyrcz skazany został na łączną karę 4 miesiące więzienia, 500 Rm grzywny, 150 Rm odszkodowania, podczas gdy Molendrowicz otrzymał 4 miesiące więzienia, 600 Rm i 500 Rm grzywny oraz 25 Rm odszkodowania. Z chwilą wybuchu wojny były władze zajęły oskarżonym konie, dlatego postanowili w 1940 r. wspólnie się udać do Generalnego Gubernatorstwa, aby tam zakupić nowe konie. Molendrowicz zabrał ze sobą przez granicę 600 Rm, częściowo w złotych do Generalnego Gubernatorstwa, podczas gdy Dyrcz zainkasował u swojego szwagra stary dług w wysokości 300 zł. W Generalnem Gubernatorstwie zakupili obydwaj po jednym koniu. Konie przemycono na teren Rzeszy w ten sposób, że oskarżeni zaprzęgli konie do innych pojazdów i w ten sposób przekroczyły granicę.

Na rozprawie apelacyjnej oskarżeni przyznali się tylko w części do zarzucanych im przestępstw. Bronili się tem, że nie wiedzieli o postanowieniach dewizowych. Oświadczeniu temu zaprzecza jednak fakt, że obydwaj na wyraźne pytanie urzędników celnych podczas kontroli oświadczyli, że nie mają większej sumy pieniędzy, niż dozwolona przy sobie. Z tego też powodu Sąd Okręgowy odrzucił apelację z tem, że Dyrczowi skreślono odszkodowanie w wysokości 150 Rm, a u Molendrowicza odszkodowanie w wysokości 500 Rm, potwierdzając w całej rozciągłości wyrok poprzedni.

Niesumienny zarządca komisaryczny.

(h) Przed Sądem Grodzkim w Bielitz odpowiadał 48-letni mężczyzna z Rajczy, który oskarżony był o to, że jako zarządca komisaryczny tartaku w Rajczy nie wykazał w swych księgach nadwyżki w wysokości 844,59 Rm, którą podjął z kasy na własne potrzeby. Oprócz tego zarzucano mu, że w czasie od 8 maja aż do 25 czerwca 1940 wypłacił sobie jako wynagrodzenie za swą czynność sumę 2738,99 Rm.

Ponieważ oskarżony przyznał się do winy i zwrócił podjęte pieniądze, Sąd skazał go z uwzględnieniem okoliczności łagodzących na karę 6 miesięcy więzienia oraz na 1000 Rm grzywny. Areszt śledczy został mu zaliczony.

Okropna śmierć młodego człowieka.

(b) **W zakładach Babkock-Zielenlewski o godzinie 20 miał miejsce wstrząsający wypadek śmierci w obecności wielu robotników 26-letniego mieszkańca Sosnowitz, Mieczysława Krawczyka** (Adlergasse 2).

Krawczyk, z nieustalonych narazie przyczyn, przygnieciony został olbrzymią ramą żelazną o wadze 500 kg. Śmierć nieszczęśliwego nastąpiła po 10 minutach okropnej męczarni. **Prawdopodobnie przyczyną tragicznej śmierci młodego robotnika było zerwanie się łańcucha.**

Nawiązując do śmierci Krawczyka godnem uwagi wydaje się fakt, że nie dalej jak dwa tygodnie temu, w tej samej hali, okaleczony został robotnik, na którego przewróciła się źle umocowana brama. Na szczęście robotnik ten nie odniósł żadnych poważniejszych ran, poza dotkliwemi pokaleczeniami.

JERZY RACKI.

Strzały w podziemiu

24

— Ja wiem, panie prezesie — mówił dalej — naraziłem się temu Kaczmarczykowi i on teraz kopie doły pode mną. A pan, zamiast stanąć w mojej obronie, krzyczy na mnie. Dlaczego się pan boi takiego aspiranta? Co on może panu zrobić? Mnie może zamknąć, bo ja nic nie znaczę, ale panu nie może spaść włos z głowy. Ale skąd ja przychodzę do tego, aby pracując dla dobra pisma, narażając się na nieprzyjemności z takim Kaczmarkiem, jeszcze od pana dostawać burę, tego już nie rozumiem.

Prezes nie mógł przyjść do słowa. Burzyło się w nim wszystko, ale nie mógł wydobyć głosu z gardła. To był przecież pierwszy wypadek, że ktoś ośmielił się przeciwstawić mu. Nareszcie zdołał przemówić.

— Powinienem pana wyrzucić za drzwi. Pan jest źle wychowany smarkacz, odzywając się w ten sposób do mnie.

— Tak jest. Jestem smarkacz, a co do wychowania, to już pan może najmniej mówić. Czy pan wie, w jakich warunkach się chowałem? Ile trudu kosztowało mego ojca, aby mnie wychować, wykształcić? Odbierał sobie od ust, abym mógł chodzić na uniwersytet. Gdyby wiedział, co mnie czeka, to zrobiłby ze mnie robotnika i wtedy pan do mnie nie mógłby tak mówić. Bo wobec robotników pan jest inny. Boi się pan, aby panu nie zastrajkowali i maszyn nie poniszczyli. Ale ja panu nic nie mogę zrobić.

Sytuacja stawała się coraz bardziej naprężona. Szef gotów był już wyrzucić faktycznie Rzeckiego z posady, ale jego uwaga o ojcu, który starał się zapewnić synowi tak dobre wykształcenie, wzruszyła go nieco. Wspomniał swoje młode lata, kiedy także borykał się z trudnościami, przypomniał sobie swojego ojca, którego zmiotła maszyna przy pracy w fabryce i nieco uspokoił się. Spojrzał nieco innemi oczyma.

— Niech się pan uspokoi — powiedział. W każdym razie otrzymałem na pana zażalenie i to nie od jakiegoś aspiranta policji. Aspirant nic mi nie może zrobić, ale władze policyjne mogą doprowadzić do zamknięcia pisma. Co pan właściwie przeskrobał?

Rzecki uspokoił się także. Zobaczył, że wygrał pół kampanji.

— To było tak, panie prezesie. Ja mimowoli wpadłem na ślad ciekawej akcji. Aspirant chciałby także coś wiedzieć, ale ja go dobrze znam. Skorzysta z moich usług, a potem wszystko zapisze na swoje konto. Postanowiłem prowadzić śledztwo na swoją rękę i przedstawić wyniki dopiero wówczas, gdy będzie już można aresztować przestępcę.

— Jak to sobie pan wyobraża?

— Narazie nic mam nic konkretnego, ale są pewne poszlaki.

— Niech pan mi opowie.

Rzecki pochylił się bliżej szefa i zaczął mu szeptem opowiadać wydarzenia ostatnich dni. O tem, jak natrafił na oprychów, którzy opowiadali mu o jakimś pod kopie, jak zobaczył rzekomego Gwoździa w podmiejskim szynku i wreszcie o swych podejrzeniach. Rozmowa stawała się coraz poufniejsza. Rzecki pozwolił sobie na tak daleko idącą poufałość, że wyjął z prezesowskiego pudełka papierosa i zapalił, nie pytając się o pozwolenie. Ale szef nie zwrócił nawet na to uwagi. Prawdę mówiąc, był zbyt dziennikarsko wyrobiony, aby nie poczuć smaku sensacyj w tem, co mu opowiadał Rzecki.

— No, niech pan robi śledztwo dalej — powiedział. — Ale ja nie mam z tem nic wspólnego. Gdyby się policja coś wmieszała, to nie wolno panu nic mówić, że ja coś o tem wiem. Zrozumiał pan?

— Oczywiście. Nie pisnę ani słowa, tem więcej, że zależy mi na tem, aby wszystko, rozumie pan prezes, wszystko, poszło na moje konto. Bo ja mam przytem małe porachunki do wyrównania.

— Jakie porachunki?

— To już moja całkiem prywatna sprawa i pozwoli pan prezes, że o tem dzisiaj nie będę mówił. Może potem...

— No dobrze, dobrze, tylko niech pan uważa na siebie.

— Dlaczego?

— Bo mogą pana jeszcze gdzieś ustrzelić, albo poranie.

— Niech pan prezes nie boi się o mnie. Dam sobie rady. Tam, rozumie pan, w dołach, jestem jakby u siebie w domu. Tam nie potrzebuję się obawiać takich intryg, jak...

— No, no, niech pan nie wpada znowu w ten podniecony ton. I tak byłem dziś dla pana za łagodny. A jak się panu uda, to pogadamy jeszcze.

— Niczego więcej nie pragnę, jak tego, aby móc kiedyś z panem prezesem porozmawiać o wielu sprawach. Ale dzisiaj nie czas na to. Pozwoli pan, że wrócę do swej pracy.

— Idź pan. Dowidzenia.

W chwilę potem Robert dyktował już swoje codzienne notatki Marysi. Obydwoje byli nieco zak.opotani. Ona nie chciała przypominać o wydarzeniach przeprzedniej nocy, a jego było wstyd, że tak się zachował. Skąd przychodził do tego, aby wysypiać się w jej łóżku i zamartwiać ją swego sprawami, które ją nic a nic nie obchodziły.

Ale nie sposób było przejść nad tem wszystkiem do porządku dziennego. Gdy więc skończyli pisać, Rzecki sam zaczepił Marysię.

— Panno Marysiu. Muszę panią przeprosić za wczorajszy dzień. Zachowałem się jak idjota, a pani była taka dobra dla mnie.

— Nie mówmy o tem, panie Robercie. Kiedy się wiedzie tak nędzne życie, jak ja, to wówczas łatwiej się rozumie cudzą nędzę. Było mi bardzo przyjemnie, że mogłam panu dopomóc. Prawdę mówiąc, bałam się, że jak pan zostanie sam, to gotów pan jeszcze zrobić sobie co złego.

— Ma pani rację. Tak było wczoraj, ale dzisiaj jestem już w innym nastroju. Czy pani wie, co to jest zemsta? Kiedy człowiek ma okazję odpłacić się komuś za wszystkie doznane krzywdy i upokorzenia? Kiedy można zobaczyć kogoś wijącego się z bólu?

— Nie poznaję pana. Skąd u pana takie krwiożercze instynkty?

— Tak, tak, za długo byłem durnym osłem, który kłaniał się wszystkim dokoła i dostawał raz po raz kopniaki. Teraz już będę inny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za cztery papierosy — 18-cie miesięcy więzienia.

(h) Drogą cenę za 4 papierosy zapłacił 34-letni Kowalczyk, mieszkaniec gminy Brzeszcze.

Dnia 12 sierpnia 1940 r. Kowalczyk wtargnął przez otwarte okno do piwiarni w swej miejscowości rodzinnej, aby ukraść kilka przedmiotów, zdatnych do użycia. W chwili, gdy z szuflady wyciągał 4 papierosy, schwycony został na gorącym uczynku przez właściciela lokalu. Obecnie Kowalczyk odpowiadał przed Wielką Izbą Karną Sądu Okręgowego w Kattowitz. Chcąc uniknąć kary, oświadczył poprostu przed sądem, że od dłuższego czasu cierpi na pewne bliżej nieokreślone napady, podczas których staje się nieodpowiedzialnym za swoje czyny. Sąd jednak doszedł do wręcz przeciwnego wniosku, udowadniający mu, że za podobne przekroczenia był już pięciokrotnie karany. Dlatego też właściwą karą za jego ciężkie włamania w recydywie powinna być kara więzienia. Ze względu jednak na to, że oskarżony robił wrażenie lekko pomieszanego, sąd skazał go jedynie na jeden rok i sześć miesięcy więzienia.

Ukaranie złodziejek węgla.

(h) Sąd Grodzki w Zawierciu skazał kilkakrotnie karaną oskarżoną 36-letnią Rok oraz 36-letnią Marię Siewierską, obie zamieszkałe w Zawierciu za wspólną kradzież na jeden rok ciężkiego więzienia.

Podobnie trzecia współoskarżona Irena Musiałek także z Zawiercia skazana została na 8 miesięcy więzienia. Dnia 7 sierpnia 1940 r. strażnik kolejowy zauważył na dworcu północnym w Łazach 5 kobiet, które trudniły się zrzucaniem z pociągu towarowego węgla ładując go następnie do przyniesionych ze sobą worków. Z chwilą jego przybycia, kobiety próbowały ucieczki. Dwie z nich zbiegły, pozostałe trzy zostały ujęte i odpowiadały obecnie za kradzież węgla. Przed Sądem nie przyznały się do zarzuconego im czynu, podczas gdy w czasie przesłuchania policyjnego przyznały się do swego czynu. Oświadczyły przed Sądem, że wprawdzie miały zamiar skraść węgiel, lecz zostały ujęte już nad brzegiem lasu zanim zbliżyły się do wagonu. Ponieważ jednak zeznania świadków stwierdziły kradzież i że za te same przestępstwa były już karane, wydał powyższy wyrok. Jedynie oskarżonej Musiałek przyznano okoliczności łagodzące, ponieważ dotychczas nie była jeszcze karana.

Kobieta pod kołami tramwaju.

(b) W Sosnowitz przy Bendzinerstrasse w dniu 14 bm. około godziny 17-ej z wozu tramwajowego, zdążającego w stronę Bendzina wypadła młoda żydówka, dostając się momentalnie pod koła wagonu, które odcięły jej niemal całą prawą rękę.

Na krzyk nieszczęśliwej tramwaj został natychmiast zatrzymany. — Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowitz, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy. Jak wynika z zeznań świadków, kobieta zepchnięta została z przepełnionego pomostu w chwili, gdy tramwaj był już w biegu.

Na marginesie tego przykrego wypadku dodać należy, że przednie pomosty wozu, które przeznaczone są wyłącznie dla żydów są stale niemal wypełnione po brzegi, a obsługa wozu niejednokrotnie musi interweniować w sporach, a nawet w bójkach, jakie staczane są o miejsce na wspomnianym pomoście.

(h) **UKARANIE PASKARZY.** Pomimo tego, że Komisarz dla Kontroli cen w Zagłębiu Dombrowskiem zarządził jak najostrzejsze środki przeciwko paskarzom i handlarzom pokątnym, ciągle na nowo zdarzają się różne jednostki, które celem osiągnięcia wysokich cen, przekraczają obowiązujące przepisy. Zwłaszcza w okresie świąt Bożego Narodzenia żydzi, oraz rolnicy okoliczni usiłowali się wzbogacić, żądając za drób wysokich cen. Władze nie tolerując tego rodzaju postępowania wyrządzającego życiu gospodarczemu znaczne szkody, przeprowadziły cały szereg kontroli i rewizji, w wyniku których ujęto wielką ilość paskarzy. W większości wypadków zarówno żydzi, jak i niesumienni rolnicy ukarani zostali wysokiemi grzywnami. W dwóch wypadkach wymiar kary przekroczył wielokrotnie normę. Równocześnie także i konsumenci otrzymali surowe kary pieniężne tak, że na pewno niechętnie wspominać będą swoją wyjątkowo drogą gęś świąteczną. Równocześnie z tą akcją urzędnicy kontrolowali detalicznych kupców, gdzie również stwierdzono przekroczenia, za które zostali ukarani dość znacznemi grzywnami.

Srogie zimy panowały w dawnej Europie.

(jw.) **Kraków,** w styczniu.

Cudną jest zima! Nic nie wyrówna przepychowi białości śniegu w dzień słoneczny. Błękity, różowości, srebrzyste lśnienia błądzą iskierkami po bezbrzeżnych przestrzeniach o dziewiczej, nieskalanej barwie i blasku. Radość zdrowa, silna radość płynie w płuca wraz z rzeźwem powietrzem, z ostremi podmuchami mroźnych wichrów.

Cudną jest zima! Jakże rozkosznie lecieć sankami hen, daleko, w szerokie białe pola, w lasy tajemnicze, okutane ciężkiemi całunami mas śniegowych, pośród leśnej olszyny zastygłej w swem mroźnem, przeczystem odzieniu, w tę zaczarowaną krainę, gdzie cisza panuje uroczysta, cisza tająca się do wiosny życia!...

Tak mniejwięcej sławili i sławią poeci „czary naszej zimy".

Inaczej zapatrują się na zimę prozaicy, jako naród bardziej realny. Przyjmują oni również piękno przyrody zimową porą, lecz patrzą głębiej w sedno rzeczy i odsłaniają równocześnie ludzkie zmartwienia, kłopoty i nędzę, jako nieodłączne skutki każdej srogiej zimy.

A oto **urywek z artykułu jednego z dzienników warszawskich z 1697 r.,** w którym autor narzeka na ciężką zimę: „Straszną jest zima, gdy kilkoro dzieci w zimnej, dusznej izdebce na poddaszu wyciąga wychudłe rączki do matki schorzałej, gdy głód skręca wnętrzności, a mróz i zima członki. Cudną jest zima, lecz nie zaglądajcie pod jej czarodziejską szatę. Odsłoni wam bowiem nędzę i łzy. Zatruje wasze serca, zaćmi oczy, odurzy zmysły. Patrzcie po wierzchu!"

Obecnie przeżywamy również srogą zimę. Pocieszmy się jednak, że i w dawnych czasach przeżywali ludzie podobne zimna i śniegi. Świadczą o tem dawne kroniki. — A więc w roku 680 morze Adrjatyckie zamarzło i pokryło się lodem na całej przestrzeni; **w roku 1246 laguny weneckie mogły służyć jako ślizgawka.**

W roku 1408 szczególnie ostrą zimę przeżyła cała północna i środkowa Francja. Spadły ogromne śnigi. Jeden z historyków paryskich wspomina, że **„ptaki marzły w powietrzu, a inkaust zamarzał na piórze".** Ludzie padali dziesiątkami na placach i ulicach miast z zimna i głodu, gdyż dowóz żywności z powodu ogromnych zasp śnieżnych ustał zupełnie. Również brakowało drzewa na opał. **Nawet wino w obarżach pozamarzało w beczkach tak, że podawano je w kawałkach rozrąbywanych toporami.**

W roku 1422 sroga zima panowała w całej Europie tak, że pozamarzały największe rzeki, głębokie stawy, a nawet studnie; **w r. 1494 port w Genui został zablokowany przez lody,** a w r. 1594 to samo wydarzyło się w Marsylji i w Wenecji. **W r. 1655 Karol XII mógł się przeprawić z całą armją przez Mały Bełt po lodzie;** rok 1684 zaznaczył się również tak wielkiemi mrozami, iż ptactwo wyginęło masowo.

W roku 1709 w Paryżu był taki głód, że nawet najzamożniejsze rodziny, posiadające wielkie dwory i pałace, jadły chleb z otrąb.

W roku 1740 Tamiza zamarzła całkowicie. Na ulicach i placach Londynu rozpalono olbrzymie ogniska, przy których pieczono w całości woły i świnie, rozdzielane następnie wśród ludności tego ogromnego już wówczas miasta. W tymże roku potężne mrozy i śniegi poczyniły ogromne spustoszenia w Czechach, gdzie zginęło tej zimy 160.000 owiec, 46.000 krów i wołów, 500 koni i 11.000 świń. W porównaniu z temi klęskami zimy, jakie mamy w ostatnich czasach, są dość łagodne. Najsroższe zimy w Europie były jeszcze w latach 1820, 1825, 1879—1899, kiedy termometry w Paryżu wskazywały od 25 do 38 stopni poniżej zera.

Ale zdarzały się również wypadki zupełnie przeciwne; wielu kronikarzy wspomina zimy tak lekkie, że zajęcia gospodarskie wykonywane wiosną, były już w lutym na ukończeniu. Grzegorz z Tours, historyk francuski z głębokiego średniowiecza, wspomina, że **w roku 584 na brzegach Loary zakwitły róże w niewidzianej do tej pory ilości, już w połowie stycznia.** W latach 808, 838, 844 i 907 zdarzały się również „ciepłe" zimy, które jednak nie sprawiły nic dobrego, ponieważ rzeki powystępowały z brzegów, czyniąc okropne spustoszenia i przyczyniając się do rozpowszechnienia wielu epidemicznych chorób, wskutek których **zginęły tysiące ludzi.** — W roku 1172 przy końcu stycznia drzewa niemal w całej środkowej Europie pokryły się bujną zielenią, a żniwa nastąpiły w początkach maja.

Podobne fenomeny meteorologiczne notowane były również w latach 1572, 1607, 1634 i 1745. W roku 1763 zdarzyło się niezwykle interesujące zjawisko we Francji. Fala silnych mrozów ogarnęła całe terytorjum francuskie z wyjątkiem małego dystryktu nad Atlantykiem, gdzie w promieniu 8 mil ludność okolicznych miejscowości zupełnie nie odczuła mrozów.

Ostatnią szczególnie ostrą zimę mieliśmy w r. 1929, choć i tegoroczne mrozy i śniegi dały się nam porządnie we znaki.

Lessing w roli ewangelisty Łukasza.

Lessing zatrzymał się pewnego razu w jednem z środkowo-niemieckich miast i mieszkał w hotelu. Po kilkudniowym pobycie postanowił wkońcu miasto opuścić. Ledwo jednak znalazł się poza jego murami, zaczął deszcz padać, zmuszając go do natychmiastowego powrotu. Niewiele namyślając się, Lessing powrócił do hotelu, w którym poprzednio mieszkał i nie meldując się, wszedł do tego samego pokoju, który poprzednio zajmował. Nie wiedział oczywiście o tem, że gospodarz w międzyczasie wynajął go nowemu gościowi, który prawie zjawił się.

Skoro Lessing znalazł się już w zacisznym pokoju, zdjął swe przemoczone ubranie, usiadł przy stole i zaczął kończyć rozpoczętą poprzedniego dnia pracę. Po pewnej chwili otworzyły się drzwi i nowy mieszkaniec pokoju wszedł do środka. Lessing pogrążony w swej pracy nie zwracał na to uwagi. Nieznajomy natomiast zdziwił się niemało i po pewnej chwili zapytał:

— A kim właściwie pan jesteś?

Lessing pracował nadal, nie dając żadnej odpowiedzi. Ten jego spokój podniecił nieznajomego, który też postąpił parę kroków naprzód i zaczął, nachylając się nad Lessingiem, zaglądać do manuskryptu.

— Ja chcę wkońcu wiedzieć, kim pan jesteś! Proszę mi dać natychmiast odpowiedź!

— No, jeżeli pan chce wiedzieć koniecznie, to powiem panu — odrzekł Lessing — jestem ewangelistą Łukaszem!

I nic nie robiąc sobie z przybysza, pisał w dalszym ciągu. Nieznajomy niedowierzał jednak własnym uszom i po chwili zapytał znowu:

— Kim pan jest??

— Już powiedziałem panu: jestem ewangelistą Łukaszem, wszak wie pan, że wszędzie przedstawiają go na obrazach wraz z wołem, który spogląda z poza jego ramion.

Roczny inwentarz.

(f) We wszystkich przedsiębiorstwach handlowych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego odbywa się obecnie roczny inwentarz. Polega on na opisaniu wszystkich przedmiotów znajdujących się w danem przedsiębiorstwie handlowem i przedstawienie następnie odpowiedniego wykazu odnośnym władzom. Nie trzeba tu chyba przypominać, że dane muszą być ścisłe i zupełnie dokładne, bowiem fałszywe informacje podlegać będą karom.

W wypadku stwierdzenia przez właściciela przedsiębiorstwa jakiegoś przeoczenia już po oddaniu list inwentarzowych, należy wnieść niezwłocznie sprostowanie, względnie listę dodatkową, o ile czegoś nie uwidoczniono. Z chwilą wykonywania inwentury, przedsiębiorstwo handlowe może być zamknięte, niemniej jednak musi być na widocznem miejscu umieszczony napis w języku niemieckim i polskim: „z powodu inwentarza zamknięto".

W wypadku braku takiego napisu władze mogą zarządzić przymusowe otwarcie przedsiębiorstwa, względnie pociągnąć do odpowiedzialności właściciela za nieprawne zamykanie sklepu bez uwidocznienia powodu.

Broda jako lekarstwo.

(u) O brodzie pisano już niejednokrotnie, krąży też o niej wiele dowcipów mniej lub więcej udanych. Wiadomo też, że niektóre kobiety lubią specjalnie mężczyzn z brodami, inne znów czują niewymowny wstręt do brody, ale fakt, że broda może służyć jako lekarstwo, jest napewno czemś nowem i bardziej interesującem.

Dwaj lekarze, którzy chorowali już od dawna na katar krtani i którym żadne lekarstwo nic nie pomagało, zdecydowali się zapuścić brodę a to dlatego — że ma ona znakomicie chronić nerwy, które unerwiają krtań. Wpływy temperatury dzięki brodzie nie mogą drażnić już krtani. Okazuje się więc, że broda u mężczyzn może odgrywać rolę znakomitego środka ochronnego.

Ale co można w takim wypadku poradzić kobietom? Podobno bywają i takie, którym wyrasta broda, a w najgorszym razie można poradzić poprostu przyczepienie sztucznej. Zresztą według opinji lekarzy, na wspomnianą powyżej chorobę zapadają przedewszystkiem mężczyźni.

Strzały wedle potrzeby.

Kiedy „w dawnych dobrych czasach" jeden z berlińskich teatrów przeżywał kryzys, sam dyrektor teatru zasiadał przy kasie, czekając na widzów. Pewnego razu zdarzyło się, że przed okienkiem kasowem zjawiła się starsza pani, kupiła dwa najdroższe miejsca, a kierując się ku wyjściu spytała:

— Czy w tej sztuce przychodzą strzały?

— Oczywiście — odpowiedział dyrektor — aż dwa!

— A, jeżeli tak, to sztuka nie nadaje się dla mnie, ponieważ ja nie mogę znieść huku strzałów.

Z temi słowami położyła z powrotem zakupione bilety. Dyrektor zerwał się z miejsca i rzekł uprzejmym głosem:

— Niech pani jednak nie rezygnuje z przedstawienia, zaklinam panią na wszystko. My idziemy zawsze na rękę naszym gościom i mogę panią zapewnić, że dziś strzałów na scenie nie będzie...

Trening śpiewaczki.

Nowojorska śpiewaczka, Hilda Burke, wymyśliła ciekawą metodę dla wzmocnienia swego głosu. Kupiła sobie mianowicie 6 gumowych balonów, które nadmuchuje codziennie ustami, celem ćwiczenia płuc. Ten trening został jej polecony przez pewnego specjalistę i według twierdzeń śpiewaczki wydaje znakomite wyniki.

Bez ceremonji.

Humoreska.

— To jest okropne! Straszne! Poniżające! szlochała od 3-ch godzin przeszło Zosieńka na łonie swej przyjaciółki i powierniczki Gieni.

— I nie przewidywałaś tego niesłychanego wybryku z jego strony? — usiłowała jakimś cudem rozwiązać zagadnienie Gienia.

— Skądże? Jakim cudem? — chlipała żałośnie Zosieńka, patrząc po raz setny już chyba do malusieńkiego lusterka. — Boże! jak ja wyglądam! Oczy mi aż zapuchły, nos czerwony — to wszystko przez niego... ach! wolałabym umrzeć w tej nieszczęsnej chwili, pod ziemię się zapaść! Bo... bo... ach! jak on mógł coś podobnego zrobić!

— No a twój ojciec? A wogóle rodzice? — badała zabeczaną Zosieńkę Genia. — Cóż oni na to wszystko?

— Tato zrobił mi straszną awanturę a mama dostała spazmów i aż musiano wołać lekarza do niej! Od wczoraj nie potrafiła się uspokoić do dnia dzisiejszego... Sądny dzień w domu! Wujcio zaczął naturalnie zaraz jechać na swym ulubionym koniku, że to niby zdziczenie obyczajów XX wieku, taki skandaliczny występ, że albo warjat, albo skończony błazen mógł sobie na coś podobnego pozwolić, że za jego czasów dochodzonoby oczywiście krwią pogwałcenia moralności publicznej... Że zawsze był zdania, iż poufałość w stosunkach towarzyskich wydaje tego rodzaju owoce — jednem słowem Sodoma i Gomora pod naszym dachem w wyobrażeniu całej obecnej na nieszczęście wówczas rodziny i dwuznaczne uśmieszki zaproszonych gości pod adresem moim naturalnie i jego.... jego, co stał się powodem moich łez i udręczeń przez swą dobroduszność a może i miłość ku mnie — recytowała, łkając, Zosieńka.

Gienia objęła przyjaciółkę za szyję.

— Nie płacz!... To już minęło... Przecież nie będziesz rozpaczała do sądnego dnia nad jedną towarzyską wsypą twego narzeczonego...

— Uuuu... uuu... — płakała w dalszym ciągu Zosieńka — ty też bierzesz ich stronę! A on nic stanowczo nie winien... Żadnej towarzyskiej wsypy nie zrobił....

— Więc o co beczysz?

— Bo ojciec ani wiedzieć o nim nie chce, a mama powiada, że mnie wyśle na rok do swej rodziny, by ludzie zapomnieli o tym skandalu....

— Wielka rzecz! Na twojem miejscu przewietrzyłabym się bardzo chętnie. Pierwsze lody u papy i mamy prysną, wtedy wrócisz i znów będzie po staremu...

— Ale ja mu tego nie mogę zrobić, bo on myślałby, żem i ja ku niemu niechęć powzięła... A ja go kocham... uuuu... uuuu,,,

— Niemądra jesteś! Trzeba było zaoponować zaraz z miejsca, a teraz nie beczeć! Przecież nie masz dwunastu lat, by poniewierano tobą!

— Ależ mną nikt nie poniewierał! Tylko ja nie mogłam sama wyjść ze zdumienia, gdy go zobaczyłam w drzwiach salonu... Zawstydzona, nie wiedziałam co mam wogóle zrobić, a nie dopiero, by mi na myśl przyszło powstrzymywać ojca....

— Ale potem mogłaś coś na jego usprawiedliwienie powiedzieć papciowi i towarzystwu...

— Widziałabym, czy ty w podobnej sytuacji odezwałabyś się bodaj jednem słowem?

— Bezwarunkowo, moja droga!

Akurat! Zwłaszcza, gdy omal oczy nie wyskoczyłyby ci ze zdziwienia w pierwszej chwili... A do tego wuj użył sobie na nas za całe chyba życie. Co on nie nagadał!

— A ty nie wiedziałaś o niczem przed tym feralnym wieczorem?

— A skądże?

— Nie mówiliście ze sobą?

— Nie widziliśmy się od tygodnia.

— Ale, że miał być proszony, wiedziałaś?

— No więc cóż z tego?

— Trzeba było ojca przynajmniej na to przygotować, że jest on niby oryginałem, lub coś w ten deseń.

— Kiedy nie było potrzeby ku temu... Papa mnie spytał na 3 dni przed memi urodzinami, czy chcę zaprosić mojego chłopca na wieczór z herbatką.

— Naturalnie zgodziłaś się chętnie?

— Jeszcze jak! Taż odtąd mógłby bywać już w charakterze oficjalnie starającego się o mą rękę...

— Kto zanosił zaproszenie?

— Pocztą ojciec wysłał.

— Co pisał tata w niem?

— A bo ja wiem? Nie czytałam. Wysłał z biura i tylko mi powiedział, że wysłane już.

— A mama?

— Mama, jak mama... Zawsze z rezerwą do naszej znajomości... Już papa pod tym względem wolnomyśdniejszy. Dla mamy jego zawód, to żaden zawód. Mamy chciałaby dla mnie królewicza z bajki, a królewiczów takich niema niestety na świecie...

— Więc powiadasz, że gdy wszedł do salonu...

— Ależ nie wszedł jeszcze! Tato natarł nań, gdy tylko biedak stanął we drzwiach...

— No a on co? jakże usprawiedliwiał się?

— A miał nawet czas ku temu? — płakała dalej Zosieńka. — Przecież tatko zaraz wyrzucił go za drzwi, jak tylko go zobaczył...! Ach! To się nie da opowiedzieć, co za zamieszanie się zrobiło... Ciotka Lucyna dostała torsyj, kuzynka taty, stara panna Leokadja, popadła w omdlenie, a stryjenka Balbisia oświadczyła głośno, że podobnego zgorszenia nie było w przyzwoitym domu od czasu Messaliny chyba! Okropność! I to w same moje urodziny!... W same urodziny, pomyśl tylko!...

Zosieńka zaniosła się znowu potężnym

Tęsknota do wiecznego ruchu.

Kraków, w styczniu.

Pomysłowość ludzka nie zna granic. W ciągłem i niezmordowanem dążeniu do uproszczenia życia, zaoszczędzenia pieniądza, czasu i pracy ludzkiej, uczeni dokonywują coraz to nowych wynalazków.

Odwieczny instynkt postępu i przyśpieszenia tętna naszego życia, datujący się z czasów przedhistorycznych, w wieku naszym wysunął się na czoło zagadnień, zaprzątających nasze umysły. Człowiek bieżącego stulecia, pokonywujący olbrzymie przestrzenie, usilujący w krótkim okresie swego żywota zobaczyć i przeżyć wszystko, wydałby się swoim przodkom apokaliptycznym potworem, lub w najlepszym razie warjatem.

Mamy już telegraf bez drutu, radio bez anteny, przeprowadzono szereg udanych eksperymentów z kierowaniem okrętów na odległość, jedynie **zapomocą fal elektromagnetycznych**, jak również dzięki tymże falom sterowano samolotem bez pilota.

Każda nowo powstała idea, każdy najfantastyczniejszy napozór projekt, znajduje wkrótce zastosowanie. Po długim szeregu stuleci zaznaczonych mozolnym postępem cywilizacji, ludzkość w swych poczynaniach pędzi obecnie naprzód z zawrotną szybkością. **Czy nerwy ludzkie wytrzymają to przyśpieszenie tempa — na to potrafi nam odpowiedzieć tylko przyszłość.**

Ostatnio rozwiązano kwestję, dręczącą od wieków uczonych. Oto wynaleziono

zegar wieczny,

idący bez nakręcania. System zapędowy tego perpetuum mobile jest następujący: Rurka w kształcie litery U jest wypełniona rtęcią, płynnym gazem i jego nasyconą parą. Jedną stronę rurki utrzymuje się zapomocą izolującego klosza w temperaturze możliwie równomiernej. Druga strona jest wystawiona na działanie powietrza i reaguje nawet na drobną zmianę temperatury. Różnica ciepłoty między obiema stronami rurki powoduje w nich różnorakie ciśnienia. Rtęć zostaje przesunięta na stronę o niższem ciśnieniu i powoduje poruszenie się metalowego obudowania rurki. Poruszenie to zapomocą kółka zębatego przenosi się na mechanizm zegara. Zmiana temperatury o 1° nakręca zegar na 120 godzin.

Odwieczna mrzonka ludzkości o stworzeniu wiecznego ruchu, znalazła rozwiązanie w genjalnej konstrukcji opisanego zegara.

Kiedy ludziom przyszła do głowy myśl o stworzeniu **„perpetum mobile“**, niewiadomo. Zapewne jeszcze w starożytności. — Najdawniejsze jednak pomysły machin, któreby raz poruszone, obracały się ciągle aż do zużycia, utonęły w pomroce zapomnienia.

Z późniejszych wiele było tak niedorzecznych, albo tak dziwacznie skomplikowanych, że wspominać o nich nie warto.

Przyjrzyjmy się przy tej sposobności kilku pomysłom najbardziej prawdopodobnym, a zarazem najprostszym w wykonaniu. Niejaki Francis z Reading w Stanach Zjednoczonych zbudował **przyrząd, w którym zastosował przyciągania magnetyczne, sprężystość i prawo ciążenia, mianowicie ruch wahadłowy.** Na słupie C zawiesił wahadło zakończone magnesem M. Tenże magnes bujając nad łukowatą sztabą żelazną, ruchomą w środku, trącał sprężynę, która puszczała koniec sztaby L. Wtedy przyciągał ją ku sobie, a sztaba równocześnie popychała znów wahadło napowrót zapomocą ramienia GD, przytwierdzonego do osi. Rzecz napozór wygląda możliwie. Zapomniano tylko o tem, że każde wahnięcie musi pokonać opór powietrza, tarcie w punkcie zawieszenia C, oraz uderzenia, co przecież przeważa siłę nowego poruszenia wahadła pręcikiem GD.

Inny wynalazek polegał na unoszącym działaniu wody, mianowicie na wypływaniu ciał lżejszych.

W naczyniu z wodą obracała się dookoła dwóch walców rura gazowa, zamknięta i opatrzona woreczkami, do których przyczepione były po jednej stronie ciężarki. Stąd wszystkie woreczki z lewej strony rysunku są rozciągnięte, z prawej ściśnione, lewa połowa rury jako lżejsza, obraca się ku górze, w kierunku strzałki. Tutaj zapomniano również o ciągłej stracie siły na rozszerzanie i zwężanie woreczków, oraz inne względy mechaniczne, które sprawiły, że maszyna zawiodła oczekiwania podobnie jak i w pierwszym przypadku.

Jeden z pomysłów polegał na zastosowaniu ciężarków ruchomych na obwodzie koła.

Szereg ciężkich kul, osadzonych na końcach ruchomych drążków, w równych od siebie odstępach, poruszać miał koło duże w ten sposób, że kule opadając kolejno, działają na dłuższe ramiona dźwigni, a z przeciwnej strony podnoszą się krótsze ramiona. Równowaga jednak obojętna tego systemu nie pozwalała obracać się maszynie. Udowodnić bowiem nietrudno, że środek ciężkości jego przypada w miejscu obrotu, a przewaga jednej strony jest tylko pozorna.

Inne perpetuum mobile składało się z łańcucha, zwijającego się z górnego walca na dolny, przyczem z jednej strony (z prawej na rysunku) łańcuch przechodzi po obwodach kółek dodatkowych, musi być zatem z tej strony dłuższy, a więc cięższy, niż ze strony przeciwnej (lewej). Taka stała przewaga powinnaby obracać łańcuch i koło ustawicznie, sądzili konstruktorzy. Maszyna jednak nie chciała funkcjonować.

Wkońcu należy wspomnieć o **turbinie, która miał poruszać spadek wody.** Siły tej można użyć w części na pompowanie wody — kombinował wynalazca, — która wylewając się na to samo koło, może je poruszać. Okazało się jednak, że woda spadająca nie zdoła podnieść tej samej ilości wody na tę samą, co pierwej wysokość. Turbina otrzymywała sporo wody, ale daleko mniej mogła jej napompować do zbiornika, co powodowało stawanie maszyny.

Anglik W. Cugreve zastosował własności do otrzymania wiecznego ruchu. Jeżeli — rozumował on — złączymy szereg gąbek tak, iż tworzyć będą trójkąt prostokątny, opasujący na rogach 3 boki, a dolny bok krótszy zanurzymy w wodzie, nadto łańcuch gąbek opaszemy łańcuchem odpowiednich ciężarów, to oba łańcuchy podnosić się będą wzdłuż boku pochyłego. Na tej bowiem stronie ciężary wycisną wodę z gąbek i zamkną pory, a po stronie spadzistej gąbki nie naciskane, nasiąkać będą z dołu wodą, więc jako cięższe, będą stale przeważać. Ruch będzie powolny, ale ciągły.

Pomysł był oryginalny i miał pozory słuszności.

Uczony nie zdawał sobie jednak sprawy z tego, że opadanie ciężarów na pochyły szereg gąbek i wyciskanie z nich wody, stanowi też siłę odpowiednią, która przeciwdziała tamtej. Problem wiecznego ruchu, nad którym mozolili się uczeni przez szereg wieków — został dopiero dzisiaj rozwiązany.

I. W.

CIEKAWOSTKI.

„Pańskie oko konia tuczy“.

Kanakowie, mieszkańcy Nowej Gwinei, są ludem bardzo zacofanym i zabobonnym. W Rabolu żył pewien kolonista, który miał tylko jedno oko. Przy robotach na swoich plantacjach zatrudniał tubylców, którzy nie grzeszą zresztą zbytnią pracowitością. Musiał on jednak na kilka godzin dziennie opuszczać plantacje i w chwili, kiedy oddalał się od robotników, ci rozkładali się natychmiast w cieniu palm kokosowych dla odpoczynku, w ich mniemaniu dobrze zasłużonego.

Pewnego dnia plantator przed odejściem zgromadził czarnych wokół siebie i oświadczył im, że musi odejść, a oni powinni pracować. Doglądać ich będzie jego oko. W istocie rzeczy wyjął szklane oko i położył na skrzyni. Kanakowie z ogromnem wzburzeniem śledzili ową nadzwyczajną operację i tego dnia pracowali do utraty tchu. Niestety radość plantatora nie trwała długo. W kilka tygodni potem spostrzegł, że jak tylko się odwrócił, czarni porzucali robotę. Ażeby poznać powód tej nagłej zmiany, plantator pewnego dnia udał, że się oddala i legł w trawie blisko polanki, na której pracowali tubylcy. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu spostrzegł, jak jeden z tubylców podszedł do oka i nakrył je kapeluszem. Oto sposób, jaki wymyślili Kanakowie dla unieszkodliwienia wszechwidzącego oka.

Miljony na upiększanie.

Korespondent Centralnego Biura Statystycznego w Sztokholmie podaje niezmiernie ciekawe dane statystyczne, tyczące wydatków, czynionych przez Amerykanki na upiększanie. „Być piękną za wszelką cenę“ — oto dewiza, jakiej hołdują mieszkanki Stanów Zjednoczonych i w związku z tem wydają rocznie: 6 miljonów dolarów na fryzowanie, 13 miljonów na środki kosmetyczne, 15 miljonów na manicure, 17 miljonów na farbowanie włosów, 18 miljonów na masaże twarzy i 73 miljony dolarów na trwałą ondulację.

Dodając te pozycje do siebie, otrzymamy 142 miljonów dolarów, ale musimy wziąć pod uwagę, że są to dane statystyczne jedynie z salonów upiększających. Zapewne drugie tyle wydają Amerykanki w różnych innych sklepach, czego nieda się już dokładnie zestawić.

* * *

Na tysiąc kobiet hinduskich zaledwie pięć umie pisać. Jeżeli chodzi o mężczyzn, to zaledwie 6 procent jest piśmiennych.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Obwieszczenie

I.

1. Pracodawcy obowiązani są do sporządzenia kartek o dokonanym przekazaniu podatku od płac dla pracobiorców, znajdujących się u nich w dniu 31 grudnia 1940 r. w stosunku służbowym oraz dla pracobiorców, zwolnionych ze stosunku służbowego w roku kalendarzowym 1940 przed dniem 31 grudnia 1940 r. (Formularze kartek o dokonanym przekazaniu podatku od płac „Lohnsteuerüberweisungsblätter“ można nabyć bezpłatnie w Urzędach Skarbowych począwszy od 15 stycznia 1941).
2. Kartki o dokonanym przekazaniu podatku od płac, ułożone według gmin a wśród gmin w porządku alfabetycznym, pracodawcy winni **do dnia 15 lutego 1941 roku** przesłać Urzędowi Skarbowemu właściwemu dla zakładu (Urzędowi Skarbowemu, w okręgu którego położony jest zakład lub część zakładu pracodawcy, w którym oblicza się płacę i podatek od płac).

II.

Pracodawca winien sporządzić kartki o dokonanym przekazaniu podatku od płac co do wszystkich pracobiorców, odnośnie których w roku 1940 zgodnie z postanowieniami § 31 Rozp. wyk. obowiązany był do prowadzenia konta płac. Kartki o dokonanym przekazaniu kartek od płac należy przeto sporządzić dla całego czasu trwania zatrudnienia w roku kalendarzowym 1940, jeżeli w tym czasie potrącono podatek od płac lub jeżeli płaca podczas trwania zatrudnienia lub jego części przekroczyła 18.— RM tygodniowo (78.— RM miesięcznie).

III.

Podatku obywatelskiego oraz datków, uiszczonych w drodze potrącenia od płacy (n. p. składki na W. H. W.) nie należy wykazać w kartkach o dokonanym przekazaniu podatku od płac.

IV.

Co do pracobiorców przybyłych z Rzeszy, którym wystawione zostały karty podatku od płac, należy zaopatrzyć drugą stronę karty podatku od płac w zaświadczenie o podatku od płac za rok kalendarzowy 1940.

V.

Ponadto pracodawcy obowiązani są sporządzić kartki płacy „Lohnzettel“ dla tych pracobiorców, których płaca nie wyłączając tantiem, wynagrodzeń w naturze, zwrotów kosztów służbowych przekroczyła w roku kalendarzowym 1940 kwotę 8.000.— RM i przedłożyć kartki płacy w terminie do 31. stycznia 1941 r. Urzędowi Skarbowemu, właściwemu dla miejsca zamieszkania pracobiorcy. (Formularze kartek płacy można otrzymać bezpłatnie w Urzędach Skarbowych począwszy od 15. stycznia 1941 r.).

VI.

Bliższe szczegóły zawiera okólnik Reichsministra Finansów z dnia 7 grudnia 1940 S 2233 — 10. III, opublikowanego w Reichssteuerblatt z roku 1940 Nr. 101, str. 1001.

VII.

W razie niespełnienia wyżej określonych obowiązków, Urząd Skarbowy władny jest zmusić ich do spełnienia nałożeniem kar pieniężnych na podstawie § 202, ustęp 1 Ordynacji Podatkowej Rzeszy lub nałożyć kary porządkowe na podstawie § 413 Ordynacji Podatkowej Rzeszy.

Troppau, 4 stycznia 1941 r.

Der Oberfinanzpräsident Troppau.

Zarządzenie.

Wszyscy właściciele ogierów, obojętnem jest, czy używają oni tychże do rozpłodzania lub do pracy, a którzy nie zjawili się do ich przeglądu w Sosnowitz dnia 15 stycznia 1941, winni się bezwarunkowo zgłosić ze swoimi ogierami w dniu 20 stycznia 1941 o godzinie 8-mej rano w Rzeźni Miejskiej w Bendzinie u Rządowego Radcy Weterynarji.

Ktokolwiek usiłowałby temu zarządzeniu przeciwdziałać, musi się liczyć z bezwzględną konfiskatą ogiera, bez jakiegokolwiek odszkodowania. 28

Sosnowitz, den 15. I. 1941.

Der Oberbürgermeister
Schönwalder
M. d. R.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie Adolf-Hitlerstrasse 3.

szlochem, gdy Gienia daremnie starała się pocieszyć przyjaciółkę pocałunkami i ty siącami pieszczot.

— I wyobraź sobie, — ciągnęła rozżalona Zosieńka, — jak teraz ja, jak my wszyscy wyglądamy... A przecież sam tato, tak po prawdzie, ponosi winę wszystkiego, jeżeli on potrafi mi udowodnić, że postąpował jedynie stosownie do życzenia tatki... Bo tatko, jak ci wiadomo Gieniu moja, nie znosi nigdy najmniejszego nawet w niczem sprzeciwu... I to w niczem faktycznie... A on, jako starający się o mą rękę i wiedząc o tem, miał specjalne przecież powody nie narażania się ojcu... Prawda?

— No dobrze, Zosieńko, ale kiedy bo są pewne przyjęte na świecie formy, bez przestrzegania których cofnelibyśmy się do dyluwium lub czasów jaskiniowych... — podpowody nienarażania się ojcu... Prawda?

— Ja wiem, że i ty go potępiasz bezapelacyjnie... To zrozumiałe... Rozumujesz w ten sam całkiem sposób, jak wujaszek Ludwiś: Skoro potrafił bez zastanowienia się, zrobić to, co zrobił, to w życiu zdolny będzie do kto wie jakich jeszcze shoking'ów... A ja będę miała jako żona ciężki wtedy orzech do zgryzienia... Nieprawdaż, że tak właśnie myślisz?

— Ja nie rozumiem jednego w tym całym skandalu — z przymrużeniem powiek wolno mówiła Gienia. — Na samym początku sama ze złami zadawała sobie pytanie, jak on mógł coś podobnego zrobić? Teraz zaś usiłujesz wmówić w siebie, że to wina twego papy, nie jego...

— Bo dochodzę do przekonania, że on to tylko zrobił napewno z miłości ku mnie...

— Oszalałaś? Z miłości ku tobie? A cóż ma wspólnego jedno z drugiem?

— Bo zastosował się do życzenia mego ojca, jako swego przyszłego teścia... Znał go dobrze! Mówiłam, że tato nie znosi sprzeciwów... Widocznie tato tak postawił kwestję, że on nie miał wcale wyboru... To mi właśnie na myśl przychodzi, gdy rozważam całą awanturę... I kto wie, czy tato nie będzie go musiał jeszcze przeprosić za wszystko!

— Zosieńko, ty, zdaje mi się, masz gorączkę chyba, kochanie... Ja, jako twoja najzaufańsza przyjaciółka, powiadam ci to! Ojciec twój ma go przepraszać za to, że wyrzucił go za drzwi, gdy w proszony wieczór twych urodzin wszedł do salonu w kostjumie kąpielowym? Bredzisz, Zosieńko! Każdy na całym świecie uczyniłby z nim to samo!...

— Musiałyby stanowczo istnieć powody ku tego rodzaju decyzji z jego strony — upierała się Zosieńka, pudrując nosek, bo przestała nareszcie płakać, olśniona jakąś nową ideą.

— Chciałabym, Zosieńko, dla twego pokoju i jego rehabilitacji, by tak było... Bo w przeciwnym razie skłaniać musiałabym się do zapatrywania wujaszka Ludwisia, że albo faktycznie ma „myszki“, albo zgoła jest nieodpowiedzialny w żartach... To są niestety dwie jedyne ewentualności, moja kochana Zosieńko. A jakże dowiedzieć się, że to nie on ponosi winę całej bądźcobądź głupiej afery?

— Ale powiedz mi najpierw jeszcze, czy mógł postąpić inaczej, nie chcąc zadzierać z papą, skoro ten zażądał tego? A on, kochając mnie, poniósł ofiarę w imię tej miłości, Gieniu?

— Nie bądź egzaltowaną! Ojciec podobnych absurdów nie mógłby żądać! Ale właściwie bardzo mało opowiadałaś mi o nim dotąd...

— Skoro ty dwa lata bawiłaś na malarskich studjach daleko od nas...

— Ale zato teraz coś mi opowiedz... Więc dawno znacie się już?

— Rok... Tatkowi bardzo się podobał. Widziałaś fotografję... Prawda, że przystojny?

— Owszem. Żałuję, że nie mogłam we własnej osobie poznać go wczoraj na twych urodzinach... Ale oblewano mój powrót w Akademji... Niemożebnością było odmówić... Wpadli po mnie całą paką do domu... A bylabym „sub specie artis“ oglądnęła go sobie...

— Znowu mi dokuczasz? Z całą pewnością nie dlatego pojawił się w trochę osobliwym garniturze... by go oglądano. Miał nawet bardzo zażenowaną minę... Tyle oczu nań patrzyło...

— Dobrze już... dobrze... Ale pytam po raz nie wiem już który, jak udowodni ci, że nie on winien skandalu?

— Gdy go ojciec wyrzucił z pokoju, wybiegłam za nim na schody, pytając we łzach, czemu to zrobił. On mi oddając tę zamkniętą kopertę, żądając pod słowem, bym otworzyła ją dzisiaj o szóstej wieczorem... W domu nie miałam odwagi... Dlatego do ciebie ją przyniosłam... Powiedział mi jeszcze: „Ojciec mnie przeprosi! Zrobiłem to, co chciał...“ — Otwierajmy... Co to? Bilet ze zaproszeniem mego ojca? Co on pisze? Czytaj-no, Gieniu!

Kochany Panie!

Jutro urodziny mej córki. Prosimy do nas na skromny rodzinny wieczorek. Tylko bez żadnych ceremonji, pan mnie zna... W zwykłem ubraniu roboczem. Proszę pamiętać!

Oddany Feofil B.

— Ach! A widzisz! Ja mówiłam, że tatko winien wszystkiemu! Że go będzie musiał przeprosić! Oto mamy w rękach atut! — klaskała w dłonie Zosia.

— Nie rozumiem... Przecież ubranie robocze, to nie kostjum kąpielowy?!

— Ale, Gieniu złota! Zapomniałam ci powiedzieć, że Jureczek jest nauczycielem pływania... Pojmujesz już teraz? Ojczulek winien, oczulek!...

Stefan Krasiński.